Nr 73. Kraków, Piątek 28 Marca 1902. Rok XXI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. [illegible], directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.


## Od Wydawnictwa.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk oryginalnej, dla naszego dziennika napisanej powieści Józefa Gł a d y (pseudonim jednego z najwybitniejszych powieściopisarzy polskich) p. t.:

**Sergiusz Iwanowicz Gardow.**

**Nowi prenumeratorzy,** zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają, na żądanie **bezpłatnie,** (o ile zapas starczy) początek drukującej się obecnie w naszym feletonie powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

**„Dwór w Haliniszkach“.**

**W dodatku powieściowym,** wydawanym co piątek w formacie arkusza książkowego, rozpoczniemy zaraz w kwietniu druk nowego, nadzwyczaj zajmującego dzieła.

Zarówno miejscowi jak i zamiejscowi prenumeratorzy „N. Reformy“ otrzymywać mogą po **znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

**„Wędrowiec“**

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h). Prenumerować można (także kwartalnie) od 1 kwietnia, lub wraz z I-szym kwartałem od 1 stycznia b. r. Jako **bezpłatne premium** otrzymują wszyscy prenumeratorzy „Wędrowca“ 12 tomów (co miesiąc a tom) **powieści Sewera (Maciejowskiego)** za dopłatą 40 h na koszta przesyłki za tom.

**„Nowe Mody“**

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** korony **40** hal. kwartalnie.

**„Śmigus“**

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Na czasopisma te składać należy prenumeratę w Administracyi „Nowej Reformy“ przed początkiem nowego kwartału.

## „Ciągłe mówienie“.

**Kraków,** 27 marca.

Wypowiedzieliśmy niejednokrotnie przekonanie, i nie wahamy się powtórzyć go raz jeszcze, że nie obiecujemy sobie zbyt wiele nawet z najświetniejszych mów naszych posłów, wygłoszonych w Radzie państwa. Aby głos posła zaważył na szali parlamentarnej, nie wystarczy jego zdolność osobista, jego indywidualność, chociaż obojętną ona także dla słuchaczy nie jest. W tem zbiorowisku przeszło 400 przedstawicieli różnych krajów i narodów, rozspędzonych do jednego parlamentu, mimo rozbieżności ich interesów, nie wystarczy nawet, gdy mowca jest rzecznikiem silnego liczebnie klubu, jeżeli ten klub jego nie odgrywa wybitnej i zdecydowanej roli, jeżeli on polityką swoją nie zmusza rządu i parlamentu, aby się z jego opinią liczono.

A cóż dopiero, gdy chodzi o spełnienie żądań, w mowie poselskiej postawionych! Specyalnie w parlamencie austryackim, gdzie polityka postulatowa weszła w nałóg — w brzydki, przyznajemy, ale dotąd niewykorzeniony nałóg — te tylko żądania brane są w rachubę, które rząd uważać musi za „conditio, sine qua non“ — w przeciwnym razie nic sobie z nich nie robi. Za wielką łaskę poczytać sobie musi w przeciwnym razie mowca, jeżeli ten lub ów minister na mowę jego reaguje i raczy mu powiedzieć, że życzenia jego, „z powodu braku funduszów“ spełnić nie może.

Mowcy Koła polskiego są w tem bardzo niemiłem położeniu, że rząd sobie z ich żądań nic nie robi. Dla czego? Bo polityka Koła polskiego była i jest rządową, bo większość jego nigdy spełnienia postulatów kraju na ostrzu miecza nie stawia.

Czy wobec tego przedstawiciele mniejszości Koła, prawdziwie niezawiśli posłowie, wtłoczeni wolą wyborców do tego klubu, mają milczenie przedkładać nad mówienie? Przeciwnie — tem bardziej żądać musimy od nich, aby pełny czynili użytek ze swego głosu. Idzie o to, aby ten rząd, wodzący większość Koła na swoim pasku, aby parlament, jako taki, wiedział, że kraj nasz upośledzony jest na każdem polu, że ma uprawnione swoje żądania, i że jeżeli tych żądań się nie spełnia, bo Koło należytego nie chce, czy też nie umie wywrzeć nacisku, to kraj i opinia jego publiczna upośledzenie i krzywdy te odczuwają, są ich świadome i przeciw nim protestują.

Nie jest też wcale dla nas niespodzianką, gdy konserwatywna większość Koła objawia niezadowolenie z tych mów niezależnych swoich członków. Organ panów krakowskich rozpisał się onegdaj długo i szeroko na temat „c i ą g ł e g o m ó w i e n i a w I z b i e“. Dawniej, — biada „Czas“ — Koło mówiło za mało, teraz mówi za wiele. „Każde dziecko“ zaś rozstrzygnie, że więcej zaszkodzi się mówieniem, niż milczeniem. A najgorzej, że ogół nie rozróżnia zbyt ściśle, czy ktoś mówi w imieniu własnem, czy Koła polskiego; więc menerzy jego, hofraci i Ekscelencye od robienia rządowo-dworskiej polityki, w niemałym są kłopocie, gdy ten, lub ów poseł, choćby we własnem tylko przemawiający imieniu, pokrzyżuje im plany, wytykając nadużycia rządu i krzywdy przez niego krajowi wyrządzane. Ten lub ów pan hofrat, ten lub ów tajny radca-dekorat dopiero co wycałował się z prezydentem gabinetu, a tu nagle strzela w tego samego prezydenta jeden z klubowych kolegów Ekscelencyi, a czyniąc to jedynie we własnem imieniu, rani go mimo to boleśnie.

Intencye większości Koła określa „Czas“ wcale niedwuznacznie. Ponieważ Koło „wywiera swój wpływ na rząd b e z p o ś r e d n i o“, więc szukać musi dla stawianych w Izbie postulatów poparcia, obciążając się w z a j e m n i e zobowiązaniami. Lepiej zatem nie stawiać żadnych żądań. — i tak też czyni większość Koła. I druga jeszcze rzecz: nie powinno się w Izbie mówić d o w y b o r c ó w! (sic!) Do kogóż tedy mówią wielcy menerzy Koła? Do rządu, bo on dał im mandaty, on jest ich generalnym wyborcą.

Ciekawa jest przytem klasfikacya mów poselskich, przez „Czas“ dokonana. Stwierdza on znaczne „obniżenie się poziomu“ mów poselskich, skutkiem „c i ą g ł e g o m ó w i e n i a w I z b i e“, ba, nawet wypomina, „że nie brakło wystąpień b a r d z o n i e s z c z ę ś l i w e g o r o d z a j u“. Któż tedy tak nieszczęśliwym był mowcą? Mowy demokratów raczył „Czas“ wykluczyć z tej kategoryi, jakkolwiek z ich formą nie zgadza się, a „ze sposobem postawienia rzeczy i tonem“ zupełnie się zgodzić nie może. Oprócz demokratów przemawiał w dyskusyi budżetowej z poza większości Koła tylko poseł W i l k. No, — jego przemówienie było, otwarcie mówiąc, fatalne; ale trudno przypuścić, aby „Czas“ chłostać chciał za to członka tego „centrum“ katolickiego, które wielkich w Kole zażywa względów. A poza nimi zostają posłowie: Kozłowski, Binder, Wielowieyski i ks. Władzowski. Czyż i oni już wypadli z łaski?

Mówi się za wiele — twierdzi „Czas“. My powiedzielibyśmy: mówi się za mało o tem, co nas boli, o tem upośledzeniu i pokrzywdzeniu, jakiego doznaje kraj i jego ludność na każdym kroku. Za mało mówi się o r z ą d z i e k r a j o w y m, sprawowanym wedle odmiennych jakichś reguł i przepisów, a spoczywającym w ręku tejsamej większości, co trzęsie Kołem w Wiedniu, a Sejmem w Galicyi.

Organ panów krakowskich drży na myśl, aby parlament, i z nim rząd centralny, nie dowiedział się z ust członków Koła polskiego — bo z innych ust dowiedział się o tem już dawno — że kraj z tych rządów większości konserwatywnej nie jest zadowolony, że pragnie raz jarzmo to zrzucić. Stąd obawy!...

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Bottrop** (w Westfalii), 24 marca.

**(Skąd pochodzą wychodźcy? — Straty pod względem narodowym. — Małżeństwa mięszane. — Dzieci. — Prasa. — Organizacya. — Związek Polaków. — Towarzystwa, ich charakter, wpływ i zasoby. — Zarobki i dorobek. — Przywiązanie do kraju. — Polskie sztandary.)**

Wychodźtwo Polaków do tutejszych górniczo-przemysłowych okolic datuje się właściwie już od wojny francusko-niemieckiej; na dobre atoli rozpoczęło się dopiero w ostatnich 10 do 12 latach, gdy po zawarciu traktatów handlowych przemysł niemiecki do niebywałego doszedł rozwoju. Wtedy to powstały tu kolonie polskie, które, jak n. p. w Bottropie, Bruchu, Gelsenkirchen, Herten i t. d., liczą po kilka tysięcy głów.

Cała ta emigracya składa się niemal wyłącznie z ludu roboczego i to przeważnie z Księstwa; potem co do liczby następują Prusy Zachodnie i Śląsk. Nie brak także robotników z Galicyi. Dawniej było ich więcej; obecnie wszystkich prawie wydalają, jako niewygodnych i „niebezpiecznych“ dla państwa „bojaźni Bożej“.

Pod względem narodowym społeczeństwo polskie przez tę emigracyę znaczną ponosi stratę. Mimo bowiem świetnej wprost organizacyi dużo wychodźców tonie w otaczającej ich niemczyźnie. I tak wśród małżeństw tu zawartych jest 15% mięszanych, w tych zaś strona niemiecka, jako znajdująca się wśród swoich na własnym gruncie, zawsze bierze górę i drugą stronę pociąga ku swej narodowości.

Także i dziatwa polska, skazana na obcowanie w szkole z dziatwą niemiecką, w wielkiem znajduje się niebezpieczeństwie i często przesiąka niemczyzną tak, że już potem pozostaje obojętna dla swej narodowości. Tu naturalnie ważną rolę odgrywa wpływ rodziców. Dopóki ojciec i matka sami trzymają się wiernie swej narodowości i języka, dopóki uczucia swe wpajają w dziatwę — nie potrzeba się o nią obawiać. W przeciwnym jednakże razie polskość dotkliwe ponosi straty.

Prawdziwym puklerzem przeciwko germanizacyi są pisma polskie, które rozchodzą się tu w tysiącach, a nawet dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Sam „Wiarus Polski“, wychodzący tu w Bochum, znakomicie redagowany, liczy 6000 abonentów. Obok niego zaś napotkać można wszelkie inne pisma polskie z zaboru pruskiego, a także dużo z Galicyi. Teraz — jak się dowiaduję — ma powstać w Bochum drugie jeszcze pismo polskie.

Wspomniałem już poprzednio o silnej organizacyi wychodźtwa tutejszego. Otóż głównem jej ogniwem jest polityczny „Z w i ą z e k P o l a k ó w n a O b c z y ź n i e“, urządzający wiece, decydujący o udziale Polaków w wyborach komunalnych i politycznych, a zajmujący się także sprawą oświaty przez bezpłatne rozszerzanie polskich elementarzy. Związek ten najbardziej walczyć musi z policyą, która często rozwiązuje zwołane wiece, lub skłania restauratorów do odmawiania lokali na ten cel. Najważniejszem jego dziełem w ostatnim czasie było przeprowadzenie wyborów w okręgu duisburskim, które tyle krwi napsuły katolickiemu centrum.

Towarzystw niepolitycznych — przeważnie religijno-kościelnych — istnieje dużo; w większych osadach po kilka nawet. W ostatnim czasie, pod wpływem doznawanego prześladowania, wszystkie prawie przybrały charakter narodowy, co naturalnie naraża je na coraz nowe szykany i to nietylko ze strony władz, ale także niemiecko-katolickiego duchowieństwa. Każde niemal zebranie tych towarzystw odbywa się pod strażą kilku policyantów lub żandarmów. Kółek śpiewackich, pielęgnujących gorliwie i umiejętnie pieśń polską, istnieje tu około 25, a mamy już i kilka gniazd sokolskich.

Rozwój tych towarzystw, które zresztą dysponują wcale znacznemi środkami materyalnemi (majątek wszystkich wynosi blisko 30.000 marek), utrudnia bardzo brak t. zw. inteligencyi. Powoli jednakże wyrabiają się z ludu jednostki, które brak ten zastąpić zdołają. Nieraz podziwiać trzeba tych naszych autodydaktów z ludu, jak szybko przyswoili sobie w tak trudnych warunkach znaczniejszy zasób wiedzy i świadomości obywatelsko-narodowej.

Socyalizm nie może się dotychczas poszczycić znaczniejszym sukcesem wśród wychodźców, co tem więcej zasługuje na uwagę, że nie mają oni prawie wcale polskiej opieki duchownej. — Pisano o tem już tyle, że obszerniej rozwodzić się o tem nie będę. Zaznaczę tylko, że „das verkommene Volk“ — jak nazwał wychodźców biskup niemiecki — wierniej stoją przy Kościele i wierze, niż tutejsi niemieccy katolicy.

Wobec dość wysokich do niedawna zarobków, wychodźcy cieszą się znacznym nieraz dobrobytem, są bowiem pracowici i oszczędni. Wielu wysyła i wywozi oszczędności swe do kraju, inni zakładają tu sklepiki i warsztaty. Kupcy niemieccy wyzyskują wychodźców w ten sposób, że wabią ich do swych handlów polskiemi anonsami i plakatami. Gdy chodzi o zysk, uczą się nawet po polsku. Naturalnie, gdy inaczej być nie może, nie brakuje między wychodźcami lekkomyślnych, którzy trwonią cały zarobek. Do tych wyzyskiwacze niemieccy najchętniej się przyczepiają.

Ogólnie rzecz biorąc, odznacza się większość wychodźców szczerem i gorącem poczuciem narodowem i marzy tylko o tem, aby dorobiwszy się, wrócić do kraju i zająć tam wyższy stopień socyalny. Tęsknota za krajem, to najsilniejszy bodziec do pracy i oszczędności, a także do kształcenia się w rzeczach narodowych. Każdy odczyt polski, każdy teatr amatorski ściąga też prawdziwe rzesze wychodźców nieraz o mil kilka.

Chorągwie i sztandary towarzystw mają wyłącznie napisy polskie — obok obrazów patronów Polski. To razi Niemców najbardziej, więc też rzadko tylko pozwalają je rozwijać. Ale mimo ucisku i szykan, ogromna większość wychodźców stoi wiernie przy tych sztandarach, które dla nich są symbolem Ojczyzny. — Daj Boże, aby wrócili do niej takimi, jakimi dziś są; wówczas przyniosą jej chlubę i pożytek!

*J. Br.*

## Wojna czy pokój?

Po dwuletnich przeszło, iście homerycznych zapasach pomiędzy Anglikami a Boerami w Afryce południowej, po raz pierwszy obiegła świat wiadomość, mająca wszelkie cechy prawdopodobieństwa, że wkrótce ma przyjść do rokowań pokojowych, za zgodą obydwóch stron walczących. — Jak wiadomo, pięciu członków rządu transwaalskiego z wiceprezydentem Shalk-Burgerem na czele jeszcze w sobotę przybyło do Pretoryi, skąd po długiej konferencyi z lordem Kitchenerem reprezentanci Boerów udali się do Kronstadtu, celem porozumienia się ze Steinem, prezydentem wolnego państwa Oranje.

Rząd Transwaalu został przez Anglię do pewnego stopnia uznany za prawowity, a Shalk-Burgera uznała nota Salisbury'ego z dnia 29 stycznia b. r. za jedynego uprawnionego do rokowań przedstawiciela Transwaalu. Podróży do Kronstadtu nie przedsięwzięła delegacya transwaalska bez ważnego powodu i realnych widoków na przyszłość, a z drugiej strony lord Kitchener, przyjmując delegacyę i wysyłając ją osobnym pociągiem w dalszą drogę, również nie działał bez porozumienia się ze swoim rządem i bez przekonania o prawdopodobnej skuteczności swojego kroku.

Jakie jest obecne położenie w południowej Afryce? Otóż Boerowie, pomimo wszystkich zwycięstw, czują, że ostatecznie prędzej czy później wyczerpią wszystkie swoje siły i będą musieli ustąpić wobec przemocy, oczywiście pod warunkami coraz to gorszemi w miarę ubytku ich sił. Anglicy znowu, zwłaszcza po klęsce i wzięciu do niewoli generała Methuena, przekonali się, że do ostatecznego zwycięstwa nad Boerami jeszcze bardzo może być daleko, przyczem wypuszczenie na wolność Methuena przez Delarey'a uczyniło w Anglii jak najlepsze wrażenie nawet pomiędzy najbardziej nieprzejednanymi imperyalistami. — Zbliża się koronacya Edwarda, który pragnie, ażeby w dniu, gdy będzie na głowę swoją kłaść koronę wielkich przodków, panował pokój w całem olbrzymiem państwie brytyjskiem; wpływ Chamberlain'a zmniejszył się znacznie; lord Wolseley na życzenie króla, a podobno wbrew woli Chamberlain'a udał się do Afryki południowej, celem zebrania objektywnych dat — rzeczywiście wobec tego wszystkiego trudno byłoby wybrać sposobniejszą chwilę do rokowań o pokój.

Jakoż dotychczasowe wiadomości potwierdzają, że i w Afryce południowej i w Anglii tym razem wstępne kroki do rokowań pokojowych zostały z powagą przyjęte i ocenione. Kto pierwszy wyciągnął dłoń do zgody, o to spierać się nie powinna żadna ze stron walczących, a najmniej chyba potężna Anglia. Minister wojny Brodrick oświadczył w parlamencie angielskim, że inicyatywa wyszła od Boerów; przeciwnie otoczenie Krügera utrzymuje, że od Anglików. Powtarzamy, że kwestya ta ma drugorzędne znaczenie; jako fakt można tylko zaznaczyć, że pierwsze kroki zostały poczynione już 12 b. m.

O warunkach, stawianych przez Boerów, nadchodzą rozmaite wiadomości, według tego, z jakiego pochodzą źródła. Jak się zdaje, Boerowie nie będą obstawać przy bezwzględnej niezawisłości, wysuwając ją jako „conditio sine qua non“, nawet bowiem w otoczeniu Krügera zyskuje coraz więcej zwolenników myśl o postawieniu skromniejszych warunków pokoju. Według informacyj prasy londyńskiej Schalk-Burgher, Botha i Delarey są usposobieni pokojowo. Natomiast Stejn i Dewet obstają przy formalnej niezawisłości Transwalu, chociażby pod angielskim protektoratem. Anglicy gotowi są do każdej koncesyi, byle nie nazywała się formalnie niezawisłością. Autonomię dadzą najszerszą, ale nazwy „niezawisłość“ chcą uniknąć. Dzienniki stwierdzają też, iż wśród publiczności angielskiej od czasu uwolnienia Methuena zwrot w usposobieniach na korzyść Boerów stale wzmaga się.

Wobec olbrzymich ofiar, które Anglia poniosła w Afryce, żaden rząd, najbardziej nawet pokojowo usposobiony, nie zdołałby i nie śmiałby nawet popierać warunku Boerów o zupełnej niezawisłości. Zmiotłaby go w jednej chwili opinia publiczna. Pokoj może być zawarty na podstawie reorganizacyi afrykańskich republik, jako autonomicznych państw, pod

---

## Dwór w Haliniszkach

przez

**Emmę Jeleńską.**

92 (Ciąg dalszy).

— Nic. Ani słowa! Dopiero dziś dowiaduję się o tem od niego samego. Przyszedł bardzo zmartwiony, „il est amoureux fou“, prosić abym na nią wpłynęła.

— Więc się nie cofa — spytał ojciec Maks z kąta.

— „Ah, c'est vous, mon père!“ Nie, nie cofa się. Na szczęście, bardzo zakochany. Ale co to za bieda z tą Zosią!

— Jeśli on się nie cofa — rzekła Teresa-Leonia spokojnie — to fantazye Zosi dadzą się odmienić. Chwilę zastanawiała się i rzekła: — Niech mama tu zaczeka po pacierzach i po „salut“ razem pójdziemy do niej, i wtedy być nie może, aby się nie poddała.

I zwracając się do ojca Maksa, dodała:

— A wieczorem, na zakończenie, przyjdzie ojciec nam dopomódz — i powiedzieć jej słówko prawdy. Czy dobrze?

— Owszem, chętnie.

— Nie może być, aby kaprysy tej dziewczyny stawały nam na przeszkodzie w dokonaniu naszego dzieła. Jej prędkie wyjście za mąż jest rzeczą konieczną dla nas. Dopóki mama mieć będzie przy sobie pannę na wydaniu, to nikt nie uwierzy, że nasz zakon jest rzeczą poważną.

— Naturalnie.

— To nas kompromituje. Te bale, te stroje... dla mamy, jako dla przyszłej zakonnicy... do czegóż to podobne!

— Tak, pewnie — rzekła pani Alina, tłómacząc się — przecież sama to rozumiem. Bywam z Zosią prawdziwie à contre-coeur. Proszę mi wierzyć, drogi ojcze. Ale inaczej niepodobna znaleść dla niej męża.

— Je le sais, j'en suis sûr — mówił ksiądz. — Znam przecie serce pani i wiem, jak jest oderwane od rzeczy światowych. Ale jednak to bywanie szkodzić już nam zaczyna w opinii.

— Przynajmniej teraz, gdy się znalazł dla niej mąż — i to najlepszy, jaki być może — rzekła cichym a stanowczym głosem Teresa Leonia, — to nie możemy pozwolić na dziecińStwa i kaprysy.

To mówiąc, usta jej zaciskały się ostro i twarz jej przybierała wyraz niezłomnej energii, tak, że ksiądz rzekł:

— Pamiętaj jednak, ma chère fille, że Kościół święty jest przeciwny zawieraniu małżeństw bez inklinacyi wzajemnej. Nie trzeba forsować! Wstręt do przyszłego męża...

— Wstręt! Ależ tu o wstręcie nie może być mowy! — zawołała pani Alina. — Przystojny, młody, miły, uprzejmy, dystyngowany mężczyzna, wykształcony jak rzadko kto, maniery najlepsze! Nie mówiąc o moralnej stronie, ale son physique est charmant. Przecież sama nigdybym jej nie zmuszała przeciw jej skłonnościom. Ale w jej wieku niema się jeszcze żadnych wyraźnych skłonności. To się później wyrabia. Zosia — c'est une page toute blanche.

— To też i ja radzić jej będę. Ale nie forsować! nie forsować! Tout doucement — Bóg ją sam oświeci...

— Tem bardziej, że jej własne szczęście w tem leży — rzekła Teresa-Leonia. — Jeśli ma wyjść za mąż, to gdzie znajdzie co lepszego? Tam, w kraju, trafiłaby znacznie gorzej...

— Tam — przerwała pani Alina — wziąłby ją jakiś szlachciura z zakutą głową, nie widzący nic poza swoją parafią. W każdym razie doprawdy, nie krzywdzimy jej, wydając za hrabiego Barberini-Baraniewskiego.

Zosia tymczasem nie przeczuwała bynajmniej burzy, która się nad jej głową zbierała. Nie przypuszczała, aby hrabia Paulin trafił do jej matki ze swemi oświadczynami po otrzymaniu od niej samej tak stanowczej odmowy. — Wróciła dość późno ze spaceru z miss Anger, i nie zastawszy matki, ubrała się do obiadu i zasiadła z książką przed kominkiem.

Chłodno było dnia tego i po niewyspanej nocy Zosia czuła się zziębnięta i znużona. — Owinęła się więc w szal i starała się czytać uważnie. Ale myśli odrywały się co chwila od książki i błądziły po świecie.

— Może źle zrobiłam, że nic nie powiedziałam mamie — myślała. — Nie trzeba mieć tajemnic przed rodzicami. Ale ja wiem, że mama namawiałaby mnie do niego, a ja go nie chcę. Nie, nie chcę. On bardzo przyjemny, nawet go lubię, ale nie na zawsze. — Zresztą, jestem pewna, że onby chciał mieszkać w Rzymie, albo za granicą, a ja chcę do domu. — Ach, do domu, do domu! do babuni!... do Haliniszek...

I wyciągała ręce w pustą przestrzeń i przymykała oczy, a pod powiekami zjawiały się obrazy swojskie i ukochane twarze.

— Gdyby oni wiedzieli, w jakich tu jestem opałach! — westchnęła.

Zmrok zapadał. — Powoli szare cienie wysuwały się z kątów i snuły się pajęczyną po ścianach i sprzętach.

Na Corso zapalono elektryczne lampy i wlał się do pokoju blask ich księżycowy. W świetle, pod oknem ożywił się wielki bukiet róż, otrzymany na wczorajszym balu podczas kotyliona. — Listki zajaśniały jak blaszki gładką powierzchnią, a róże zapachniały mocniej.

Z ulicy dochodził nieprzerwany turkot, gwar, nawoływania przekupniów i piskliwe głosy masek. Był to ostatni dzień karnawału i gromady białych postaci włóczyły się po ulicach, ze śmiechem, ze śpiewami, z brzękiem tamburinów, zaczepiając przechodniów i rzucając na prawo i na lewo tłustemi dowcipami.

Cały Rzym był na ulicy. Szereg nieskończony eleganckich powozów wracał ze spaceru na Monte Pincio i posuwał się krok za krokiem przez Corso. Po obu stronach na chodnikach zwarty tłum pieszych przepływał zwolna, stłoczony w ciasnej przestrzeni. Po rogach ulic, przed kawiarniami, stały całe dziesiątki mężczyzn z rękami w kieszeniach, z cygarem w ustach, patrząc na przejeżdżające zwolna powozy, rzucając kobietom w oczy słówka pochlebne, składając nawet czasem dłonie do oklasku, gdy się która czemś wyróżniała od innych.

Ale w hotelu tu blisko była cisza. Więc Zosia nie zapalała lampy. Otulona szalem i skulona przy dogasającym ogniu na kominku, myślała. Przecież tak zawsze żyć niepodobna. Naturalnie, że z czasem musi wyjść za mąż — wszakże sama nic nie miała przeciw temu. Ale wyjść z własnego wyboru, za kogoś kochanego bardzo i z nim razem zamieszkać — gdzieś na wsi, spokojnie, i gospodarować u siebie, i być tem, czem jest babunia i czem była przez całe życie.

I widziała siebie panią na wsi, wśród pól i łąk szerokich, wśród gromady ludzi swoich, bliskich krwią i duchem, na czele domu, którego była ciepłem, ozdobą i opiekunką zarazem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

protektoratem Anglii. Czy Boerowie pogodzą się z tą myślą? Któż może na to odpowiedzieć? I pomiędzy nimi są osobistości nieprzejednane, żądające walki „usque ad finem“.

## Oświadczenia bułgarskie.

Z powodu niepokojów, które z wiosną zawsze powstają na Bałkanie, a zwłaszcza w Albanii i Macedonii, rządy austryacki i rosyjski poczyniły w Sofii kroki, celem ukrócenia działalności Komitetu macedońskiego. Bułgarska prasa półoficyalna zapewnia, że Bułgarya chce utrzymać jak najlepsze stosunki i z Austryą i z Rosyą, a zaś ruch macedoński pragnie utrzymać w granicach legalnej akcyi. Gabinet Danewa, jak zapewniają dzienniki bułgarskie, dał dowód przyjaźni wobec Austryi, gdy zaraz po objęciu steru sprawami państwowemi, zawarł z Austryą konwencye o sądownictwie konsularnem i o wydawaniu przestępców.

Co się tyczy podróży Danewa do Petersburga, to według źródeł bułgarskich, ma ona na celu pozyskanie poparcia Rosyi celem uzyskania dla pożyczki bułgarskiej pomyślniejszych warunków. Mianowicie warunków, postawionych przez „Banque de Paris“, nie chciało przyjąć Sobranje z tego powodu, że wspomniana instytucya żądała zaprowadzenia w Bułgaryi monopolu tytoniowego i zostawienia dochodów z niego na rzecz wspomnianego banku, dla zabezpieczenia wypłaty kuponów i wykupna obligacyj. Prócz tego przedstawiciel „Banku paryskiego“ postawił inne jeszcze warunki, drażniące po czucie godności narodowej.

Zapewnia dalej Bułgarya drogą półurzędową, że postępuje w sprawie Macedonii o ile możności z umiarkowaniem i lojalnością. Lokalne komitety macedońskie nakłoniła do przestrzegania umiarkowanej polityki, dała im zasługujących na zaufanie prezesów i postawiła pod dozorem rządu. Jeden tylko Serafow nie chce uznać powagi rządu bułgarskiego, pomimo, że agent rosyjski w Sofii, Bachmetjew, wezwał go do siebie i pokazał mu notę cara, wzywającą Sarafowa, ażeby zachował się spokojnie. Sarafow miał odpowiedzieć otwarcie: „Jeżeli car nie ma dla mnie innego zlecenia, w takim razie nie istnieje dla mnie“.

„Vossische Zeitung“ otrzymała z Sofii wiadomość, że Danew chce w Petersburgu nakłonić Rosyą, ażeby wymusiła na Turcyi przeprowadzenie reform w Macedonii, skoro rząd rosyjski wymaga od Bułgaryi trzymania w karbach ruchu macedońskiego. Dalej ma Danew załatwić sprawę rosyjskiego klasztoru i seminaryum duchownego, które mają być w lecie otwarte. Hr. Ignatjew, jako przewodniczący komitetu budowy klasztoru, pragnie, ożeby poświęcenia dokonało duchowieństwo bułgarskie, tymczasem Pobjedonoscew uważa bułgarskich duchownych za odszczepieńców i chce ich usunąć zupełnie od udziału w akcie poświęcenia klasztoru i seminaryum. Również radby Danew załatwić w Petersburgu kwestyę kształcenia bułgarskich seminarzystów.

## Gwałty pruskie.

**Ukaranie ojca za udział dziesięcioletniego dziecka** w zabawie polskiej — oto najnowszy „kwiatek“ brutalności pruskiej. W Łabiszynie, w W. Ks. Poznańskiem, odbywała się w lutym b. r. zabawa Towarzystwa przemysłowców, połączona z teatrem amatorskim. Jeden z członków zabrał na tę zabawę 10-letnią swą córeczkę. — Teraz oto otrzymał z policyi mandat karny na 6 marek następującej treści:

„Dnia 10-go lutego zezwolił pan na to, aby córka jego, która jeszcze nie opuściła szkoły, brała udział w publicznem widowisku, a mianowicie przedstawieniu teatralnem. Przestępstwo to udowodnimy aktami urzędowemi. — Dlatego na mocy przepisu regencyi i policyi z dnia 23 czerwca 1896 r., winien pan zapłacić karę w wysokości sześciu marek, w przeciwnym razie odsiedzieć dwa dni więzienia i t. d.“.

Dziwna rzecz, że według tego mandatu, córeczka obywatela miała brać udział w przedstawieniu teatralnem, a on zgoła nic o tem nie wie. Wszelako policya chce mu to udowodnić „aktami urzędowemi“. — Naturalnie, mandatami takiemi policya zaszczyciła kilkunastu ojców łabiszyńskich.

Ciekawiśmy, za co jeszcze karać będą ojców dzieci polskich; może doczekamy się tego że zupełnie odbierze im się władzę nad dziećmi. — Nawet Turcy w wiekach średnich postępowali humanitarniej z podbitą ludnością.

**Ostatni polski asystent kolejowy** w Poznaniu — przesiedlony teraz został w strony niemieckie.

Jest nim p. Barczyński, którego „w interesie służby“ wyślą od 1-go kwietnia do Frankfurtu nad Odrą. Nie jest to już młody człowiek, nie zajmował się też nigdy polityką, a wypełniał sumiennie obowiązki służbowe.

Jedyna jego wina jest — że czuje się Polakiem!

**Władze pruskie** zaczynają teraz coraz częściej pociągać przed kratki sądowe także „obcokrajowców“ za krytykę systemu pruskiego, chociażby „wina“ taka popełnioną była na obcem terytoryum. Doświadczył tego — jak donosi „Gazeta warszawska“ — przemysłowiec pan S. z Warszawy. Jechał on z Warszawy do Aleksandrowa z dwoma Niemcami i w rozmowie z nimi wyrażał się ujemnie o hr. Bülowie oraz innych dygnitarzach pruskich, nazywając ich hakatystami, a także o systemie antypolskim rządu pruskiego. Jakież było zdumienie jego, gdy po przybyciu do Berlina, na dworcu Fryderykowskim przystąpił do niego policyant z wezwaniem, aby udał się z nim do biura policyjnego! Tu pan S. zastał owych towarzyszów podróży i dowiedział się, że to oni go denuncyowali. Pan S. tłomaczył się, że jeżeli nawet katolicka prasa niemiecka, jeżeli posłowie w parlamencie występują z ostrą krytyką przeciw „Polenhetze“, tembardziej panu S., nie poddanemu pruskiemu i nie na gruncie niemieckim, wolno było swoją opinią mypowiedzieć.

Pomimo tak jasnego i logicznego tłomaczenia, pan S. nie został od razu uwolniony i na pociąg właściwy już nie zdążył. Wyjechał dopiero po południu i to po złożeniu 600 marek kaucyi, z obowiązkiem stawienia się do sądu w dniu 9 kwietnia.

Delatorzy wyżej wspomnieni: Johan Elder i Karol von Ochenlowsky, bardzo często bywają w Warszawie. Pierwszy z nich pozostaje w stosunkach handlowych z kilku firmami tutejszemi, drugi zaś, pomimo nazwiska polskiego, zacięty Prusak, odwiedza kilka razy do roku zamieszkałą nieopodal Warszawy córkę, poślubioną pewnemu iżynierowi technologicznemu, uchodzącemu za Polaka.

Pan S. na rozprawę sądową w dniu 9 kwietnia niezawodnie do Berlina zjedzie i ma już zamówionego obrońcę, który jednocześnie występuje z akcyą wzajemną przeciw pp.: Elderowi i Ochenlowskiemu o niesumienne oskarżenie i narażenie pana S. na zwłokę w podróży.

Na takie postępowanie Prusaków jedna tylko pozostaje odpowiedź: zupełne zerwanie z nimi wszelkich stosunków.

## Demokratyzowanie wiedzy.

II.

*(Biblioteki w Warszawie i Krakowie. — Wypożyczalnie książek III Koła krakowskiego Tow. „Szkoły ludowej“. — Ze statystyki bibliotek i czytelnictwa. — Fundusze. — Lokale wypożyczalni. — Wezwanie).*

Założone przez Koło III bezpłatne wypożyczalnie krakowskie rozwijają się stale i wraz z ich rozwojem wzrasta u mieszkańców chęć czytania. Znalazł tutaj potwierdzenie fakt obserwowany powszechnie, że liczba czytelników wzrasta wraz ze wzbogaceniem się księgozbiorów. Cyfry z bibliotek warszawskich powtórzyły się w Krakowie. Tak np., gdy w r. 1894 liczyły warszawskie biblioteki 32 tysiące tomów, a liczba stałych czytelników wynosiła 10.000 to w roku 1898 przy 54.000 tomów wzrosła liczba czytelników do 14.000.

Rozwój krakowskich wypożyczalń przedstawia się jak następuje:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1895 | r. wydano | 12.810 | tomów | 9.174 | czytelników |
| 1896 | „ „ | 52.997 | „ | 27 790 | „ |
| 1897 | „ „ | 56.803 | „ | 28 393 | „ |
| 1898 | „ „ | 40.390 | „ | 20.972 | „ |
| 1899 | „ „ | 40.915 | „ | 22.453 | „ |
| 1900 | „ „ | 29.577 | „ | 14.613 | „ |
| 1901 | „ | 51.957 | „ | 28.003 | „ |

Spadek w latach 1898, 1899 i 1900 wytłómaczyć da się tem, że wskutek zniszczenia pewnej ilości książek księgozbiory się zmniejszyły, stąd i ruch zaraz odpowiednio zmalał. W roku ostatnim widzimy znowu poprawę znaczną. Powyższe cyfry w porównaniu z amerykańskiemi i angielskiemi są zabawnie małe. Na nasze stosunki wszakże są one i tak imponujące. 50.000 przeczytanych tomów rocznie nie pozostanie bez wpływu na ogólne podniesienie kulturalnego poziomu mieszkańców miasta.

Dobrze zaopatrzone biblioteki amerykańskie i angielskie mają po 1 tomie na mieszkańca; warszawskie czytelnie liczą zaledwie $^1/_{12}$ tomu na głowę, a krakowskie $^1/_{13}$.

Podobnież przedstawiają się dochody nasze w porównaniu do innych miast. Koszta utrzymania bibliotek miejskich powinny wynosić przeciętnie po 15 hal. na mieszkańca, to znaczy, że w Warszawie powinnyby wynieść przynajmniej 30.000 rubli, a istotnie nigdy 10.000 rubli nie dosięgają. Tak samo, a nawet jeszcze gorzej stoimy w Krakowie, gdzie zamiast potrzebnych 12.000 koron, mamy zaledwie 3—4000 koron rocznego dochodu.

Nie marząc już o amerykańskich, milionowych zapisach, z przykrością stwierdzić należy apatyę ogółu wobec tak pożytecznej i pięknie rozwijającej się instytucyi. Wprawdzie Rada miasta Krakowa subwencyonuje wypożyczalnie kwotą 1200 koron rocznie, ale gdy trzeba zrobić oszczędności, najpierw robić się je zwykło na pozycyach oświatowych. Tak np. w roku zeszłym obcięto tę zapomogę do 1000 koron, a w roku bieżącym projekt budżetu wykazuje, jako odpowiedź na prośbę Koła III o podwyższenie znaczniejsze subwencyi, wobec wzmożonych potrzeb, zaledwie powrót do pierwotnej kwoty 1200 koron.

A ofiarność prywatna również nie jest zbyt hojną. Dlaczego? Odpowiedzieć wprost trudno. Gdyby bowiem przeciętny obywatel krakowski pomiędzy pójściem do teatru, zwiedzaniem wystawy sztuk pięknych, a spacerem po linii A-B, zechciał zajrzeć do jednej z wypożyczalń i przypatrzeć się rozdawaniu książek, jesteśmy pewni, że apatya zmieniłaby się w gorliwe i pełne zapału popieranie tych instytucyj. Cała bieda, że zachęcić naszą publiczność do takiego zwiedzania jest bardzo trudno. Koło III parokrotnie, nie mówiąc już o używaniu pośrednictwa prasy, zapraszało imiennie za pomocą listów różne osoby do zwiedzenia wypożyczalni podczas ruchu; niestety, oprócz wydatku na papier i marki, nie osiągnęły te zaproszenia żadnego skutku. Wolimy widać abstrakcye od rzeczywistości; studyowanie bezpośrednie życia nie pociąga nas wcale!

A jeżeliby nawet nęcącą rzeczą było osiągnięcie pewnych wzruszeń, to i tych przy zwiedzeniu wypożyczalń nie zabraknie. Naprzód samo skonstatowanie faktu, że wszystkie wypożyczalnie mieszczą się w lokalach ciasnych, estetycznie brzydkich, a hygienicznie nieodpowiednich, już da powód do przykrego uczucia naszej niekulturalności, a może ubóstwa. Przykrem niezawodnie będzie słyszeć bez końca powtarzającą się odpowiedź przez zarządzających wypożyczalniami czytelnikom udzielaną, że żądanej przez nich książki na razie nie ma, albo, że wcale nowych zgłoszeń o książki już przyjmować nie można. Natomiast przyjemnie wzruszyć musi każdego wytrwałość, z jaką po 2 i 3 godziny wyczekują w ścisku, upale i zaduchu czytelnicy, by w nagrodę za trudy i niewygody otrzymać 1 lub 2 tomy ciekawej powieści lub pouczającego popularnego dziełka. To garnięcie się do światła, ta żądza wiedzy i to pokonywanie trudności i przeszkód, nie mogą nie wywrzeć dodatniego wrażenia nawet na najbardziej na sprawy oświatowe obojętnego obywatela. A dalej uznanie i szacunek wzbudzić musi sam personal wypożyczaniem zajęty. Jest to przeważnie młodzież akademicka płci obojga, która bezinteresownie przez rok cały co niedzieli spędza 4—5 godzin na nogach wśród wyczerpującej wprost fizycznie pracy. Bo jeżeli zważymy, że w ciągu 4 godzin załatwić się trzeba z 200—300 czytelnikami, to na załatwienie jednego wypadnie niespełna 1 minuta, licząc w to odebranie książki, wykreślenie jej z księgi kontroli, danie książki nowej i zapisanie tej nowo wydanej na kartce, oraz w księdze. Tu trzeba wprost forsownej pracy, a nawet natężenia umysłu, by maszyna funkcyonowała należycie.

Ale to praca w imię idei, nie nuży więc ona i pozornie nie wyczerpuje. Czy jednak instytucye takie powinny się na takiej pracy opierać? Czy raczej idea wyznawana przez nieliczne jednostki i obciążająca je nadmiernie nie powinnaby ogarnąć szerszego ogółu, a wyrazić się takiem uposażeniem instytucyi, by można było opłacić funkcyonujący w niej personal? Sądzę, że, co do tego nie będzie dwóch zdań. Wezwaniem tedy do ogółu o bliższe zapoznanie się z wypożyczalniami i o ich poparcie materyalne ze względu na wielkie potrzeby i nieproporcyonalnie małe uposażenie, kończymy tę częś sprawozdania o instytucyach popularyzujących wiedzę.

*K. Bujwidowa.*

## Kronika paryska.

**Paryż,** 23 marca.

**(Nowe tajemnice Paryża. — Banda Apaszów. — Złotowłosa Wenus. — Książka Juliusza Hureta. — Tragedya deputowanego. — Wiktor Hugo i Polska. — Poemat prowansalski o Wrześni).**

[==] Od dłuższego czasu zajmuje się Paryż gromadką osób, których życie równie jest romantycznym, jak imiona, a raczej pseudonimy: „Casque d'Or“ — „Manda“ — Lecca“ — „Son-Pied“ — „Le Panthère“ i t. p. Są to członkowie słynnej bandy rozbójniczej „Apaszów“, która nocną porą grasowała po przedmieściach paryskich, zwłaszcza w dzielnicy Batignolles. Owi „Apaszowie“ zapomocą kobiet ze swojego grona, ściągali przechodniów do ciemnych zaułków i tam ich rabowali, nie cofając się w razie potrzeby przed morderstwem. Mieli swoje odznaki, ustawy, hasła wojenne i przez bardzo długi czas unikali sideł policyi, aż wreszcie zgubiła ich... kobieta.

Peigneur, zwany „Manda“, wódz bandy „Apaszów“, młodzieniec dwudziestoletni, olbrzymiej siły i szalonej odwagi miał kochankę, która dla swych złotych włosów otrzymała przezwisko „Casque d'Or“. Złotowłosa Wenus, polująca na zewnętrznych bulwarach wieczorami na adoratorów, zasilała szczodrze kasę bandytów, kochała swojego „Mandę“, ale pewnego razu powiedziała sobie, że „varietas delectat“, opuściła „Mandę“ i poszła za „Leccą“. Wobec tej zdrady Apaszowie podzielili się na dwa obozy, które zaprzysięgły sobie zemstę. Powstała krwawa walka. Zwolennicy Mandy zranili Leccę, a gdy przyjaciele chcieli rannego odwieść dorożką do bezpiecznej kryjówki, wrogowie zdołali mu zabiedz drogę, wdarli się do powozu i nożami zadali osłabionemu upływem krwi jeszcze kilka ran. Lecca, znaleziony przez policyę na ulicy, został odstawiony do szpitala więziennego, Manda zaś umknął do Londynu. Wkrótce powrócił do Paryża i tutaj został ujęty w samotnej gospodzie nad Sekwaną przez cały legion agentów policyjnych.

Paryż oczywiście zajmuje się nadzwyczajnie temi nowemi tajemnicami swoich zaułków, a Manda, Lecca i Casque d'Or stali się popularnemi wielce osobistościami. Zwłaszcza złotowłosa Casque d'Or stała się tak sławną, jak gdyby z grobu powstała jedna z bohaterek Eugeniusza Sue. Dzienniki zaczęły o niej ogłaszać codziennie notatki, aż wreszcie pewnego razu doniosły, że została zaangażowaną do teatru „Bouffes du Nord“, gdzie ma wystąpić w sztuce, osnutej na tle przygód romantycznych bandy Apaszów. Wszystko było już przygotowane do premiery, gdy nagle niektóre dzienniki zaapelowały do opinii publicznej, potępiając pannę Casque d'Or, dyrekcyę wspomnianego teatru i premierę. Zrobił się „huczek“ i premiera została odłożoną na później ku zmartwieniu publiczności, żądnej wrażeń.

Inne życie, niemniej zajmujące, dramatyczne często, ale szlachetne, maluje znany reporter „Figara“, p. Juliusz Huret, w książce swojej p. t. „Tout yeux tout oreilles“. Książka ta jest zbiorem „interwiewów“, które w ciągu lat 10 miał Huret z najrozmaitszemi osobistościami, tudzież feletonów o rozmaitych drobnych i ważnych rzeczach. Wstrząsające wrażenie wywołuje opis odwiedzin u znanego deputowanego Numy Gilly, który w r. 1888 w swej słynnej mowie zarzucił parlamentarnej komisyi budżetowej, że pomiędzy 30 jej członkami jest co najmniej 20 Wilsonów. Okazało się niestety, że zarzut był słuszny, chociaż może co do cyfry przesadzony, ale wtedy Numa Gilly powędrował na 6 miesięcy do więzienia. Uchodził za oszczercę, któremu nikt nie chciał ręki podać. Gilly, złamany, cofnął się w zacisze prywatnego życia, siedząc u boku nieszczęśliwej żony, która po zasądzeniu męża dostała z rozpaczy pomięszania zmysłów.

Przyszła sprawa osławionej „Panamy“ i wtedy Huret przypomniał sobie Gilly'ego. Nie namyślając się pojechał do Nimes, ażeby odwiedzić zapomnianego deputowanego. Numa Gilly przyjął go uprzejmie, ale rozmawiać o swojej martyrologii nie chciał, wskazał tylko w milczeniu ręką na obłąkaną żonę. która siedziała skulona przy stole. To było aż nadto wymowne. Huret powrócił do Paryża bez „interwiewu“, ale za to napisał obrazek, wstrząsający swoim tragizmem.

Odkładam na bok książkę Hureta i biorę do ręki ostatni numer „Bulletin Polonais“, w którym się mieści na czele artykuł o stosunku Wiktora Hugo do Polski, napisany z powodu setnej rocznicy urodzin wielkiego poety. W szeregu naszych przyjaciół francuskich obok Barthélemy'ego, Barbiera, Musseta, Lamennais'go, Montalemberta i wiele innych znajduje się także i Wiktor Hugo, który w swoich „Chants du Crépuscule“ pisał o nas:

„Triste Pologne! helas! te voilà donc liée,
Et vaincue, et déjà pour la tombe pliée!
Hélas! tes blanches mains, à défaut de tes fils,
Pressent sur ta poitrine un sanglant crucifix.
Les baskirs ont marché sur ta robe royale
Où sont encore empreints les clous de leur sandale.
Par instants une voix gronde, on entend le bruit
D'un pas lourd, et l'on voit u sabre qui reluit;
Et toi, serrée au mur qui sous tes pleurs ruisselle,
Levant tes bras meurtris et ton front qui chancelle
Et tes yeux que déjà la mort semble ternir,
Tu dis: France, ma soeur! Ne vois-tu rien venir?“

Do tych słów, pomiędzy któremi nie ma wyrazu: „nadzieja“, dodał Lamennais: „Śpij spokojnie, o Polsko moja w twoim rzekomym grobie; ja wiem, że to kolebka Twoja“.

Później nieraz jeszcze podnosił Wiktor Hugo głos w sprawie naszej. W r. 1846 z powodu rzezi w Galicyi wypowiedział w senacie płomienną mowę, a na szczególne uznanie zasługuje piękne przemówienie jego już na wygnaniu, wygłoszone dnia 25 listopada 1852 r. na wyspie Jersey podczas uroczystości z powodu rocznicy powstania z r. 1830. W książce „Actes et Paroles“ (t. II) znajduje się pod datą 1863 r. odezwa poety do armii rosyjskiej. Aleksander Herzen napisał do Wiktora Hugo: „Wielki bracie na pomoc! Wypowiedz słowo cywilizacyi!“ Wówczas to Wiktor Hugo ogłosił w dziennikach wspomnianą odezwę do armii rosyjskiej, wzywając ją do zaprzestania walki z Polską. Prześliczna ta odezwa oczywiście została w Rosyi wyśmianą przez tych właśnie, do których była zwróconą — ale dla Europy stała się bądź co bądź protestem cywilizacyi przeciwko barbarzyństwu.

Również w „Bulletin Polonais“ mieści się piękny poemat w narzeczu prowansalskim p. t. „Uczniowie z Wrześni“, z tłomaczeniem francuskiem. Autorem poematu, poświęconego Sienkiewiczowi i pani Séverine, jest Józef Loubet, któremu, jak sądzę, mogę imieniem czytelników „Nowej Reformy“ wyrazić podziękowanie.

## Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne

**odnowienie prenumeraty,**

która wynosi:

**w Krakowie** kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

**W kraju** z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

*Administracya „Nowej Reformy“.*

# Kronika.

**Kraków,** 27 marca.

W gorączkowo rozwijającej się akcyi przedwyborczej, mającej na celu zastanowienie się nad kandydatami do Rady miejskiej, odbywają się w naszem mieście coraz częściej zgromadzenia publiczne. Początek w tej mierze dały rzutne i o prawa swoje obywatelskie dbałe panie krakowskie, za niemi idą stronnictwa postępowe, między nimi młode stronnictwo „niezawisłych żydów“. Zgromadzenie tego stronnictwa odbyło się wczoraj wieczór w hotelu „Union“, a po zagajeniu przez dra Lustgartena, pierwszy przemówił adw. dr Gross, który mowę swoją zakończył gorącem wezwaniem do energicznej pracy, aby wybory wypadły po myśli ludności pracującej, a nie kliki stańczykowskiej.

Dr Frübling i dr Lustgarten przedstawili krótko, do czegoby doszło, gdyby stańczycy odnieśli zwycięstwo przy wyborach do Rady miejskiej. Żydzi, utrwalając panowanie konserwatystów i antysemitów w mieście, zaszkodziliby w pierwszej linii sobie samym.

Poseł Jan Rotter, przywitany grzmiącemi oklaskami, w krótkiem, lecz treściwem i jasnem przemówieniu zaznaczył, że przy obecnych wyborach powinny współdziałać wszystkie żywioły demokratyczne w konkretnej pracy na pożytek miasta i pracującej ludności. — Mowca szczególniej zwraca uwagę, że specyalnie mieszczaństwo polskie, od samego początku swego istnienia uciemiężane przez klasy uprzywilejowane, powinno się obecnie rączo wziąć do pracy, aby przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej uzyskać największy wpływ na interesa miasta. (Oklaski).

Na zakończenie przyjęto jednomyślnie rezolucyę, postawioną przez dra Grossa, że pierwszym obowiązkiem nowo wybranych radców miejskich ma być usilne staranie w kierunku usunięcia kuryalnego systemu wyborczego i głosowania przez pełnomocnictwa, a zaprowadzenie osobistego, tudzież powszechnego tajnego i proporcyonalnego prawa głosowania.

Rezolucyę tę uchwalono, poczem zgromadzenie zamknięto.

**Z wielkiego tygodnia.** Nabożeństwa wielkotygodniowe po kościołach krakowskich rozpoczęły się już w całej pełni. Dzisiaj przed południem w katedrze na Wawelu dokonał ks. biskup-sufragan Nowak uroczystości święcenia Olejów, poczem nastąpiła generalna Komunia i religijna ceremonia mycia nóg 12 starcom z Towarzystwa Dobroczynności, dokonana przez ks. biskupa. Starcami tymi są: Józef Ciechanowski lat 60, Józef Marek lat 63. Stanisław Jelonkowski lat 67, Antoni Schmeidel lat 67, Jan Tyranowski lat 68, Stanisław Hainzlik lat 70, Jan Matykiewicz lat 71, Jan Węgrzyn lat 72, Jan Piotrowski lat 75, Franciszek Winsch lat 75, Andrzej Drabik lat 76 i Wojciech Skotnicki lat 82. Po skończonej ceremonii starcy otrzymali po bochenku chleba i woreczku z drobną monetą.

Po południu o godz. 4 odprawioną została Ciemna Jutrznia.

**Muzyka kościelna.** W Wielki Piątek o godz. 5 wieczorem w kościele księży Pijarów, chór rzemieślniczy, pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego, odśpiewa: „Popule meus“ Koenena, „Ecce quomodo moritur“ Hendla, „Adoramus te“ Orlanda, „Recessit pastor“ Vexilla Regis itd. W tym dniu o godz. 6 w kościele ks. Karmelitów na Piasku: „Populus meus“ Palestriny, „Krzyżu Chrystusów“ Sierosławskiego, „Crux fidelis“ Koenena, „Stabat Mater, Christus factus“ itd.

W Wielką Sobotę chór ten weźmie współudział w resurekcyi o godz. 6 w kościele ks. Pijarów, a o godz. 8 w kościele ks. Karmelitów.

W Niedzielę Wielką o godz. 10 1/2 w kościele ks. Karmelitów, zmienne części mszy św. według wydań Pusteta, msza trzygłosowa Singenbergera, a Offertorium „Terra trimit“ Palestriny pięciogłosowe w przerobieniu Bewerunga.

W poniedziałek w tym kościele o godz. 10 1/2 Msza czterogłosowa Sierosławskiego, Sekwencya gregoryańska, a Offertorium „Angelus Domini“ Koenena.

**Święcone** w naszym „Sokole“ odbędzie się w niedzielę dnia 6 kwietnia wieczorem. Na uroczystości tej obecną będzie brać górnośląska — wobec czego wydział „Sokoła“ postanowił dopuścić do uczestnictwa i niecziłonków Towarzystwa, lecz za poprzedniem zgłoszeniem ich (dzień naprzód) przez komitet przyjęcia. Lista dla członków wyłożoną jest w handlu p. Rudnickiego, gdzie za okazaniem legitymacyi, karty udziału będą wydane. Wczesne zgłoszenie się jest pożądane.

**Teatr ludowy w Krakowie.** Dzisiaj o godzinie 10 przed południem badała nowy budynek teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej komisya budowniczo-ogniowa, złożona z reprezentanta starostwa, budownictwa miejskiego i naczelnika straży pożarnej p. Wincentego Eminowicza. Komisya ta po dokładnem obejrzeniu całego budynku wewnątrz i zewnątrz, zgodziła się na dawanie w nim przedstawień, zażądała tylko kilka drobnych poprawek i ulepszeń, które, jak mają być wykonane, wskazała przedsiębiorstwu.

Jak się dowiadujemy, sufit nowego teatru ludowego podjął się malować Stanisław Wyspiański. Jeżeli to nastąpi — a nie mamy powodu nie wierzyć zapewnieniom tego artysty-poety — teatrzyk ludowy będzie posiadał jedną attrakcyę więcej dla mieszkańców Krakowa.

**Towarzystwo właścicieli realności** odbyło w niedzielę doroczne walne zgromadzenie. Wybrano nowy wydział na następujący okres 2-letni. Prezesem wybrano dra Konstantego Lipowskiego; zastępcą prezesa dra Karola Łepkowskiego; sekretarzem dra Franciszka Mussila; skarbnikiem p. Wincentego Malika. Członkami wydziału są pp.: Bilewski Władysław, dr Bobilewicz Adam, Glouczyk Józef, Górski Bronisław, dr Jakubowski Jan, Krzyżanowski Stanisław (inż.), Lenert Franciszek, dr Mączka Tomasz, Markus Karol, Niewiarowski Władysław, Stachowski Stanisław. — Z końcem r. 1900 Towarzystwo liczyło 162 członków, z końcem zaś 1901 r. 197 członków. — Wkładka roczna wynosi 8 koron. — Członkowie mogą korzystać bezpłatnie z ogłoszeń wynajmu mieszkań. — Biuro Towarzystwa mieści się w domu pod l. 14 przy ulicy Gołębiej.

**Z miejskiej Kasy chorych.** Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbędzie się w poniedziałek dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

**Konfiskata „Legend“ przed sądem.** Dnia 5 kwietnia odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym karnym rozprawa opozycyjna przeciw zatwierdzonej przez sąd wyższy konfiskacie „Legend“ Andrzeja Niemojewskiego. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu krajowego karnego dr. Julian Morelowski, bronić dzieła ma sam autor, który przybędzie w tych dniach do Krakowa. Rozprawa będzie za biletami. W przedsionku gmachu sądowego wywieszono dzisiaj obwieszczenie, że bilety na tę rozprawę wydawać będzie kancelarya prezydyalna dopiero dnia 4 kwietnia, a więc w przeddzień rozprawy. O miejscu, to jest gdzie, i o porze, to jest w których godzinach bilety wydawane będą, zawiadomienie nastąpi później. Biletów wcześniej, przed 4 kwietnia, wydawać się nie będzie.

**Samobójstwo przedsiębiorcy budowlanego.** Odbyta wczoraj sekcya zwłok zmarłego Józefa Kozika, dokonana przez lekarzy dra Żydłowicza i dra Scheitra, stwierdziła, że Kozik popełnił samobójstwo, a o żadnej zbrodni mowy tu być nie może. Kozik, jak wszelkie przypuszczenia przemawiają, położył się wieczór 25 b. m. na torze kolelejowym wzdłuż i przez lokomotywę pociągu idącego od Zwierzyńca ku Krakowowi uderzony został z taką siłą w głowę i szyję, że zginął na miejscu. Mianowicie dolna część lokomotywy przerwała mu tętnicę w szyi. Kozik odrzucony przez lokomotywę na nasyp, przeleżał do rana dnia następnego na torze, gdzie go znaleziono.

**Projekty ustaw krajowych.** Wydział krajowy wypracował projekty ustaw, mocą których szpitalom w Krośnie i Gorlicach nadany będzie charakter szpitali publicznych. Projekty te wejdą pod obrady Sejmu po raz wtóry, gdyż pierwotnie uchwalone ustawy nie uzyskały zatwierdzenia.

**Krynica miastem.** Projekt ustawy, zaliczającej miejscowość klimatyczną Krynicę do rzędu miast, podległych ustawie krajowej z r. 1896, przyjdzie pod obrady najbliższego posiedzenia Sejmu.

**Pojedynek.** Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: Onegdaj odbył się w koszarach artyleryi pojedynek na pałasze pomiędzy p. Terl., auskultantem sądowym, a p. Cień., synem właściciela dóbr. P. Terl. otrzymał niebezpieczne cięcie przez piersi, sięgające aż do opłucnej. — Prokuratorya wdrożyła śledztwo.

**Z „Sokoła“ żółkiewskiego.** Walne zgromadzenie wybrało prezesem p. Borowskiego, jego zastępcą dra Opieńskiego; do wydziału weszli pp. Cukier, Janikowski, Richman, Welk i dr Wyrzykowski; zastępcami wydziałowych wybrani pp. Holinkowski, Pfeil, Schindler i Sucharski.

**Z prasy.** Władze pozwoliły, aby prawo wydawania tygodnika „Wędrowiec“ przeszło na p. Juliana Guranowskiego.

**W sprawie rygorozów lekarskich.** Z Wiednia donoszą:

Pod przewodnictwem ministra oświaty Hartla odbyła się ankieta, w której wzięli udział delegaci wydziałów lekarskich uniwersytetów w Austryi; z Krakowa wziął udział dziekan dr Wachholz, ze Lwowa dziekan dr Obrzut. Osiągnięto porozumienie co do pierwszego rygorozum lekarskiego, a mianowicie wypowiedziano zdanie, że należy wyłączyć z pierwszego rygorozum fizyologię, histologię i fizykę, albo zamiast tych trzech chemię i pozwolić je zdawać w danym razie z końcem czwartego półrocza studyów. Między egzaminem z tych wyłączonych przedmiotów a rygorozum muszą upłynąć najmniej dwa tygodnie; rygorozum pierwsze wolno będzie jednak zdawać dopiero z początkiem piątego półrocza. Odrzucono wniosek, aby kandydaci, którzy przepadli z 2 lub 3 przedmiotów, musieli powtarzać całe rygorozum; będą oni powtarzali tylko te przedmioty, z których przepadli. Komisya ma jednak prawo polecić kandydatowi, aby zapisał się powtórnie na przedmiot, z którego nie odpowiedział wymaganiom.

Minister oświadczył, że gotów jest natychmiast wydać rozporządzenie w tej mierze. W lecie przestudyuje minister postanowienia co do drugiego i trzeciego rygorozum, poczem zwoła powtórnie ankietę.

**Do szkół kadeckich** przyjęci będą na I rok uczniowie we wrześniu 1902 r. w oznaczonej liczbie, a to: do szkół kadeckich dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 90, w Karlsztadzie, Koenigsfeldzie, Łobzowie, Sybinie, Tryeście, Marburgu, Liebenau, Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze, Kamienicy, Strasse koło Marburga i we Lwowie po 30 do 50; do szkoły kadeckiej da artyleryi 150, dla pionierów 50, dla kawaleryi 50; do wyższych klas tych szkół będą przyjęci aspiranci tylko

w miarę opróżnionych miejsc. Nie można być przyjętym na 4 rok do szkół kadeckich dla piechoty, a do szkół dla artyleryi lub pionierów także i na 3 rok. — Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do dnia 15 sierpnia b. r. wprost do komendy najbliższej szkoły kadeckiej. Bliższe postanowienia co do warunków przyjęcia zawarte są w osobnych przepisach, które nabyć można w państwowej drukarni lub w księgarni L. W. Seidla i syna w Wiedniu.

**W sprawie samobójstwa trzech polskich studentów**, gimnazyalistów w Poznaniu, zarządziły władze pruskie — jak donoszą pisma poznańskie — ścisłe śledztwo. Nawet w ministerstwie oświaty niesłychany ten wypadek wielkie wywarł wrażenie, gdyż na wyraźny rozkaz ministra Studta przybył do Poznania tajny radca, referujący w ministerstwie, dr Matthias, celem poinformowania się na miejscu jak najszczegółowiej i zdania ministrowi wyczerpującego referatu.

Według „Pos. Tageblattu" przeprowadzone wczoraj urzędowe śledztwo wykazało, „że szkoła nie ma najmniejszej winy". Naturalnie, że innego wyniku śledztwa nie można się było spodziewać.

W sobotę po południu operował dr Mieczkowski postrzelonego w brzuch Sikorskiego. Operacya, jak słyszymy, udała się, a stan zdrowia pacyenta jest dość pomyślny. Chory odzyska zdrowie, jeśli nie nastąpią nieprzewidziane komplikacye. Również nie grozi podobno niebezpieczeństwo Drwęskiemu, który jednak prawdopodobnie postrada oko.

O denacie Wardęskim opowiadają, że gdy młodzieńcy doszli do Malty, Wardęski odezwał się do kolegów: „Wracajcie do domów, wy możecie bowiem żyć, podczas gdy ja muszę umierać, bo stradałbym stypendyum".

A właśnie Wardęski był uczniem skromnym i pilnym — jak zgodnie poświadczają pisma poznańskie. Chociaż tedy urzędowe śledztwo nie stwierdziło „żadnej winy organów szkolnych", to odpowiedzialność za nowe te ofiary spada wyłącznie na system pruski, doprowadzający młodzież polską do rozpaczy.

**Aresztowanie w Aleksandrowie.** „Kuryer Poznański" donosi: „Jak nam z Torunia donoszą, aresztowano w Aleksandrowie pogranicznem trzech wyższych oficerów rosyjskich, którzy, jadąc z Warszawy, chcieli się przedostać przez granicę. Aresztowani byli zaopatrzeni w paszporty, opiewające na ojców, czy opiekunów popisowych niemieckich, którzy jechali jako poddani niemieccy na stawkę, odbywającą się obecnie w Toruniu. Jak pilnie strzegą obecnie granicy, dowodem tego aresztowanie tego samego dnia pewnego Polaka z Rygi, którego wzięto za Niemca, ponieważ miał przy sobie egzemplarz „Rigaer Zeitung". Po sprawdzeniu, że aresztowany jest Polakiem i katolikiem, wypuszczono go natychmiast na wolność i grzecznie przeproszono."

Najlepszym z tego wszystkiego jest „sos", którym „Kuryer Poznański" podlał wiadomość o tem aresztowaniu; przegląda z tego „sosu" zapowiedź przychylniejszego odtąd wiatru dla Polaków, skoro Niemcy rosyjscy przez Grimma się skompromitowali. Oj, ci ugodowcy!

**Śmierć Rhodesa.** W chwili, gdy powstaje nadzieja, że wojna w Afryce południowej ukończy się pokojem, śmierć zabrała człowieka, który w tych dziejach wojny „magna pars fuit". Cecyl Rhodes, obok Chamberlaina, przyczynił się niemało, jako „król dyamentowy" do wywołania wojny pomiędzy Anglią a Boerami. Niezwykły ten bądź co bądź człowiek urodził się w r. 1853 w Bishop Stortford jako syn duchownego. Już jako młody człowiek udał się z powodu piersiowej choroby do Kolonii Przylądkowej i w krótkim czasie został dyrektorem kilku kopalń dyamentów w Kimberley. Doszedłszy do wielkiego majątku powrócił do Anglii, gdzie kilka lat spędził na uniwersytecie oxfordzkim. Po powrocie do Afryki południowej został wybrany do parlamentu kaplandzkiego, a w r. 1890 stanął jako premier na czele rządu Kolonii. Odtąd celem jego życia stało się zjednoczenie wszystkich krajów przylądkowych aż po Zambezę. Aby to osiągnąć, wszedł do dyrekcyi Towarzystwa angielskiego południowo-afrykańskiego (osławiona „Chartered-Company") i pozyskał dla niego kraj Matabele, położony na północ od Transwaalu, a w roku 1893 ukończył zwycięsko walkę z plemieniem Lobegula. W roku 1895 wykonał projektowany przez dra Jamesona napad na Transwaal pod pozorem, że chce przyjść z pomocą uciśnionym „uitlaenderom" (cudzoziemcom) w Johannesburgu.

Wyprawa ta nie udała się, a wtedy Cecyl Rhodes uznał za stosowne wyprzeć się, jakoby w niej brał udział, gdy jednakże rządy południowo-afrykańskich republik udowodniły jego winę — musiał ustąpić ze stanowiska premiera, w r. 1896. Zajął się potem stłumieniem powstania w kraju Matabele, który otrzymał nazwę Rhodezya. — W obecnej wojnie znajdował się w Kimberley podczas oblężenia. Po odsieczy osiadł chwilowo w Kapsztadzie, gdzie też wczoraj umarł.

**Fatalny błąd rytownika.** Rząd niemiecki wydał w tych dniach z powodu przystąpienia Wirtembergii, która dotychczas posiadała własną pocztę, do ogólnego niemieckiego związku pocztowego — nowe znaczki pocztowe. Na znaczkach tych zastąpiono dawniejszy napis „Deutsche Reichspost" — nagłówkiem: „Deutsches Reich". W kilku miejscowościach pojawiły się tymczasem znaczki, które czy to wskutek pomyłki, czy też żartu rytownika noszą napis: „Dfutsches Reich". Litera E pod rylcem rytownika zamieniła się na F. Znaczki te już wycofane z obiegu, wywołały w Niemczech wielką wesołość — niemałe zaś zainteresowanie u zbieraczy marek. Jedno z pism socyalistycznych zapytuje dowcipnie — czy błąd ten nie jest czasem złą wróżbą dla Niemiec; „futsch" mówi bowiem Niemiec o tem, co przepadło. — Wypadek ten przypomina nam inny, podobny, z przed 150 laty: Gdy po zdobyciu Śląska Fryderyk II kazał bić nowe talary z napisem: „Ein Reichsthaler" — rozdzielił złośliwy rytownik wyraz ten tak, że powstało: „Ein Reich *stahl er*".

**Wykonanie wyroku śmierci.** Z Czerniowiec telegrafują: Wczoraj powieszono tu włościanina Iwana Chortiuka, który w grudniu 1901 r. zamordował swoich rodziców.

**Trzej Polacy w Chili.** Pod takim tytułem pojawiła się w „Dzienniku Chicagoskim" korespondencya z Santiago w Chili, której autor, p. M. Chmyzowski barwnie opisał swoją podróż z Australii do południowej Ameryki, a mianowicie do Santiago, gdzie obecnie zamieszkuje. Sądzimy, że w mieście tem przebywa więcej niż trzech Polaków, p. Chmyzowski mówi jednakże o trzech, to jest o sobie i dwóch znajomych.

„Ja — pisze p. Chmyzowski — pracując jako korespondent handlowy angielski, jestem sobie zwykłym „zjadaczem chleba"; drugi Polak, p. Józef Talma, mechanik w fabryce gazowej, jest również przeciętnym śmiertelnikiem, ale za to „ten trzeci", niejaki p. Floryan Niedbalski, bez wątpienia przechodzi zwykłe ramy pospolitości. Dawny ślusarz z fabryki żyrardowskiej wyemigrował w r. 1891 do Brazylii, następnie po kilkomiesięcznym pobycie w Rio-Janeiro, przybył do stolicy Chili, Santiago, i otworzył za kilkaset uciułanych ciężką pracą piastrów skromny sklepik galanteryjny pod firmą „Bazar Polaco". I oto dziś przekształcony na duży skład towarów łokciowych ów „Bazar polski", dzięki umiejętności i niezwykłej energii swego właściciela, należy do poważniejszych firm handlowych tutejszych i oblicza swój obrót roczny na 150.000 piastrów. Tak, szanowni państwo, najwyraźniej sto pięćdziesiąt tysięcy piastrów, t. j. około 50 tysięcy dolarów. To już nie żarty! A p. Floryan wcale nie myśli poprzestać na tem: w przyszłym miesiącu otwiera na dużą skalę skład węgli i drzewa opałowego pod firmą również polską „Bodega Polaca". (Bodega: skład wina, wyszynk wina; w portowych miastach wogóle skład towarów. Przyp. red.).

— Cóż, interes pójdzie? — pytałem go wczoraj.

— Pójdzie, bo musi, — odparł uśmiechnąwszy się p. Niedbalski — a musi dlatego, że będę sprzedawał towar dobry i tani.

I mocno wierzę, że pójdzie, bo musi; a musi, bo interesem rządzić będzie człowiek pracowity i wierzący w swe siły i przyszłość. To polski „self made man"; oby się tacy na kamieniu rodzili!"

**Z pobytu ks. Henryka w Ameryce** podaje „Dziennik Chicagoski" w dalszym ciągu niektóre zajmujące szczegóły. I tak w podróży z Waszyngtonu do Cincinnati trudno było — pisze wspomniany dziennik — o całe zastępy fraków, mundurów oficerskich, kawalerzystów i detektywów. W Pittsburgu znalazł przystęp do pociągu, wiozącego dostojnego księcia pruskiego, lud amerykański z wyrazem szyderstwa na ustach. „Little Dutchman!" i inne tym podobne okrzyki, powtarzane przez tłumy, zmusiły Henryka do cofnięcia się w głąb wagonu, ponieważ głośny, przeciągły świst lokomotywy nie mógł ich zagłuszyć. W Dennison obruszył się na księcia nawet prostoduszny Niemiec, chcący swemu „landsmanowi" podać na powitanie swą poczciwą dłoń spracowaną, której Henryk pruski uścisnąć nie chciał.

**Cholera.** W Medynie było od 16 do 24 marca 11 śmiertelnych wypadków cholery, w Mekce od 18 do 34 marca 523, w Dżeddah w tym samym czasie 17 wypadków. Ogółem od początku epidemii zmarło 1129 osób.

**Mianowania.** „Wiener Ztg" ogłasza: mianował radcę górniczego Józefa Maryana Bocheńskiego starszym radcą górniczym.

Cesarz nadał prowizorowi aptekarskiemu we Lwowie Eugeniuszowi Gabryelowi Reinowi złoty krzyż zasługi z koroną.

**Konkursy.** W myśl uchwały zwierzchności gminnej miasta Zaleszczyki z dnia 12 b. m. rozpisuje się konkurs na posadę sekretarza tamtejszego urzędu gminnego z płacą roczną 1200 K.

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje konkurs na posadę gazomistrza z płacą roczną 1200 K, wolnem mieszkaniem i opałem.

(„Gazeta Lwowska" Nr 70.)

**Na fundacyę im. Adama Mickiewicza**, składaną przez profesorów gimnazyalnych, do dnia 6 b. m. wpłynęło 21 534 K 7 h. W imieniu wydziału: Józef Czernecki, Lwów, ul. Augusta Bielowskiego l. 1.

### Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W poniedziałek 31 marca: P. Garfeinowa: „Multatuli".

### Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek i w sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę 30 marca: „Dziady".
W poniedziałek 31 marca po południu: „Kościuszko pod Racławicami; wieczór: „Sen nocy letniej".
We wtorek 1 kwietnia po południu: „Trójka hultajska"; wieczór: „Dwie sieroty".
We środę 2 kwietnia: „Krzyżacy".
We czwartek 3 kwietnia: Sen nocy letniej".
W piątek 4 kwietnia: „Don Carlos".
W sobotę 5 kwietnia trzy jednoaktówki: „Królowa bajka" Maryana Tatarkiewicza; „Piękna ogrodniczka" Stefana Krzywoszewskiego; „W słońcu" Antoniego Wysockiego.

**Z kalendarza.** W piątek 28 marca: Jana Kapistrana w.; w sobotę 29 marca: Eustazego op.; w niedzielę 30 marca: Wielkanoc, Zmartwychwstanie Pańskie; Kwiryna m.

Wschód słońca 28 marca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 5 minut 59; długość dnia godzin 12 minut 30.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 26 marca pochmurnie. Termometr doszedł od + 4·1 do + 9·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 27 marca o godzinie 7 rano stan barometru 749·0 mm, termometru + 2·6 C.

Wiatr zachodni.



## Z sali sądowej.

**Kraków**, 27 marca.

*(Hermes przed sądem.)*

Głośna sprawa napadu w redakcyi „Ilustracyi Polskiej", która przed dwoma miesiącami poruszyła całe miasto swoją tajemniczością, znalazła dzisiaj epilog przed kratkami sądu karnego orzekającego w Krakowie. Sensacyjną tę sprawę opisywaliśmy w szeregu artykulików w swoim czasie — dlatego zamieszczamy dzisiaj samego faktu tylko krótkie streszczenie. Dnia 28 stycznia o godzinie 7 wieczorem, nieznany na razie sprawca dostał się od podwórca po drabince do lokalu redakcyi „Ilustracyi Polskiej" pod l. 8 przy ulicy Radziwiłłowskiej, gdzie, wyjąwszy szybę w drzwiach od kuchni, otworzył sobie drzwi, przeszedł przez kuchnię i 2 pokoje, a zrzuciwszy zwierzchnie odzienie, przystąpił do wyłamywania biurka w pokoju redaktora. Przedtem jednak operował przy wertheimowskiej kasie, stojącej w pokoju sypialnym, gdy jednak usiłowania te rozbiły się o wytrzymałość żelaznej kasy, złoczyńca wziął się napowrót do operacyi biurka. Wtem do redakcyi, także od strony kuchni wszedł stróż kamienicy, pełniący także obowiązki woźnego redakcyi, Józef Kwiatek. Złoczyńca słysząc zbliżanie się kogoś do pokoju, gdzie wyłamywał biurko, ukrył się w przedpokoju, skąd, wypadłszy na wchodzącego tam właśnie Kwiatka, olbrzymim gwoździem, wyjętym z bocznej kieszeni, zadał Kwiatkowi kilka silnych ciosów w głowę, poczem, ubrawszy się w palto, wyszedł spokojnie tąsamą drogą.

Natychmiast wszczęte śledztwo policyjno-sądowe wnet trafiło na ślad prawdziwego sprawcy. Sprawcą tym usiłowanej kradzieży z włamaniem i poranienia Józefa Kwiatka, okazał się niejaki Karol Hermes, 49 lat liczący wędrowny fotograf, rodem z Sanghausen w Saksonii, który przebywając jakiś czas w Krakowie, znalazł chwilowe zajęcie jako retuszer w redakcyi „Ilustracyi Polskiej". Hermes nieraz widział, jak redaktor p. Szczepański chował lub wyjmował w jego oczach pieniądze z biurka, skorzystał też ze znajomości rozkładu lokalu i dowiedziawszy się, że redaktor o tej porze w lokalu redakcyjnym nie bywa, uplanował ograbienie kasy. Gdy mu w tem stróż Kwiatek przeszkodził, ratując się od przytrzymania, ubezwładnił go 7miu ciosami w głowę. Mimo tego, że Kwiatek, skonfrontowany z nim w szpitalu poznał go i wskazał, jako sprawcę zbrodni, Hermes z początku zapierał się czynu; ostatecznie w śledztwie przyznał się przed sędzią śledczym, p. Klimeckim, do zbrodni, którą opisał z najdrobniejszemi szczegółami. Stanął więc dzisiaj Karol Hermes przed sądem, oskarżony o zbrodnię usiłowanej i częścią dokonanej kradzieży z włamaniem (zabrał złote okulary) i o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego karnego p. Błonarowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski, obwinionego bronił adw. dr Frühling. Na dzisiejszej rozprawie Hermes również przyznał się do czynu, fakt poranienia stróża tłómaczył tylko tem, że gdy chciał wyjść po nieudałej kradzieży, Kwiatek chwycił go za rękę, przytrzymał, a on wtedy w obronie własnej uderzył go parę razy.

Swiadek: Józef Kwiatek zeznał, że Hermesa nie chwytał, ale ten wypadłszy z przedpokoju, rzucił go na ziemię i bił bezupamiętania dużym gwoździem po głowie. Za ból i stratę zarobku podczas dwumiesięcznej choroby liczył sobie Kwiatek 1000 koron (200 koron wziął już od obrońcy Hermesa przed rozprawą), ostatecznie jednak zredukował swoją pretensyę na 400 koron. Kwiatek zwracał się do sądu wciąż ze słowami: „Proszę świetnego cesarsko-królewskiego krajowego karnego wyższego trybunału", aż przewodniczący zwrócił mu uwagę, że za wiele tytułów wylicza.

Swiadek: redaktor p. Ludwik Szczepański zeznawał mało znaczące okoliczności, tyczące się tylko udzielania roboty Hermesowi, którego przyjął na polecenie firmy p. Nemetza w Krakowie, sądząc, że Hermes jest Czechem, za jakiego się przedstawił.

Orzeczenie lekarskie dawał dr Szaltter, który rany Kwiatka zakwalifikował jako bardzo ciężkie, grożące utratą życia.

Na rozprawie odczytano kilka aktów, odnoszących się do sprawy, z których wynika, że Hermes istotnie był w nędzy ostatniej i zbrodni dopuścił się pod wpływem rozdrażnienia, które i potem po aresztowaniu okazywał, a jak policya zdawała relacyę, okazywał nawet chęć samobójstwa. W tym kierunku też prowadził obronę dr Frühling, prosząc o litość nad biednym wędrownym fotografem, który 50 lat życia spędził uczciwie, a naraz pod wpływem nędzy poszedł na rozdroże. Hermes chciał pracować, ale pracy nie znalazł, przestępstwa zaś dopuścił się pod wpływem „nieodpartego przymusu", aby ratować swoją egzystencyę, na śmierć głodową skazany.

Po półgodzinnej naradzie trybunał ogłosił wyrok skazujący Karola Hermesa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień i wydalenie z granic państwa austryackiego. Hermes wyrok przyjął, prosił tylko ze względu na „złe towarzystwo", w jakiem przebywać musi, o udzielenie mu osobnej celi.

Rozprawa toczyła się po polsku, jedynie Hermes odpowiadał po niemiecku i wyrok brzmiał w języku niemieckim. Na rozprawie obecną była rodzina Hermesa, między nią żona jego, która cały czas rozprawy rzewnie płakała.

## Dział ekonomiczny.

**Z Banku „Union".** Z Wiednia donoszą: Walne zgromadzenie Banku „Union" uchwaliło z czystego zysku 2,548.000 kor. rozdzielić 6½% dywidendy, czyli 26 kor. za akcyę.

**Wiedeń**, 27 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·23 do 9·25. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·44 do 7·50. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·37 do 5·38. Kukurudza na wiosnę 7·27 do 7·29. Kukurudza na maj i czerwiec 7·29 do 7·30. Rzepak na styczeń i luty 12·65 do 12·75.

Usposobienie dobre; pochmurno.

**Budapeszt**, 27 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·13 do 9·14. Pszenica na październik 9·11 do 9·12. Żyto na kwiecień 8·11 do 8·12. Żyto na październik 7·32 do 7·33. Owies na kwiecień 6·65 do 6·67. Owies na październik 7·00 do 7·01. Kukurydza na maj 5·86 do 5·87. Kukurydza na lipiec 5·21 do 5·22. Rzepak na sierpień 12·— do 12·10.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pochmurno.

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 26 marca.

**Towarzystwo straży ochotniczej „Sokół"**, zwoła wkrótce nadzwyczajne walne zgromadzenie, celem dokonania wyboru prezesa, doktór Edward Stroynowski bowiem, wybrany prezesem, nie przyjął tej godności.

**Nauczycielskie Tow. zaliczkowe** odbyło dziś ogólne zgromadzenie członków pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej p. Amborskiego. Zamknięcie rachunkowe wykazało w udziałach 12.824 K 62 h, fundusz rezerwowy wzrósł do 762 K 78 h, rubryka pożyczek wekslowych, łącznie z pożyczkami hipotecznemi z końcem r. 1901 wynosiła 23.719 K. z chwilówek zaś korzystało 67 członków 391 razy na łączną kwotę 27.182 K. Mimo tak korzystnego wyniku rachunkowego, zysk czysty jest stosunkowo niewielki, wynosi bowiem ogółem 395 K 72 h. Pochodzi to stąd, że kapitał obrotowy z początkiem roku był bardzo mały, a wydatki administracyjne z powodu zmiany statutu, stałej pomocy buchalteryczne, zakupna ksiąg i druków, dosyć znaczne. Towarzystwo to istnieje dopiero dwa lata.

**Pierwszy wiec nafciarzy.** Krajowe Towarzystwo naftowe postanowiło powołać do życia wiece pracujących w przemyśle naftowym. — Pierwszy taki wiec odbył się we Lwowie wczoraj, przy licznym udziale właścicieli, dyrektorów i kierowników kopalń nafty pod przewodnictwem zastępcy prezesa kraj. Towarzystwa naftowego p. Wiśniewskiego. Zebrani po odczytaniu referatu o zjazdach, postanowili je zwoływać każdego miesiąca na przemian w Jaśle i Drohobyczu, co trzy miesiące odbywać wiece takie we Lwowie. Przeprowadzono dyskusyę nad połączeniem telefonicznem Schodnicy, Borysławia i innych środowisk surowca ze Lwowem i wybrano komisyę, której poruczono załatwienie tej czynności. Celem stworzenia drugiej katedry chemii na politechnice poczyniono przygotowawcze prace. Poruszono jeszcze szereg innych spraw żywotnych, których załatwienie przekazano poszczególnym referentom i polecono zdać sprawę na najbliższym wiecu.

### Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę 30 marca po południu: opera „Jaś i Małgosia"; wieczorem opera „Pan Wołodyjowski".
W poniedziałek 31 marca po południu: „Wesele"; wieczorem opera Wagnera: „Latający „Holender".
We wtorek 1 kwietnia po południu: „Zaczarowane koło"; wieczorem opera Pucciniego: „Cyganerya".

*(Telefonem).*

**Lwów**, 27 marca. „Nowe Słowo Polskie" donosi, że od kilkunastu dni uwija się po Lwowie pułkownik rosyjskiej żandarmeryi, Gnoiński, z Łodzi, ten sam, który po długich, bezskutecznych usiłowaniach odkrył w Łodzi tajną drukarnię, gdzie drukowano organ polskiej partyi socyalistycznej. Bawi on we Lwowie „incognito", w ubraniu cywilnem.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

**Lwów**, 27 marca. „Gazeta Lwowska" ogłasza.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficała kancelaryjnego, Franciszka Ladzińskiego, z Dukli do Podgórza, zamianował kancelistami tyt. wachmistrza i komendanta posterunku żandarmeryi, Józefa Barabasza, dla Dukli, ekspedytora pocztowego Józefa Czaję dla Gorlic, pomocników kancelaryjnych: Romana Wojciechowskiego dla Tyczyna, Karola Jańca dla Dąbrowej, Mojżesza Rosenblütha dla Liszek, Henryka Delektę dla Limanowej, Stefana Przepolskiego dla Niepołomic, Franciszka Grudnia dla Dąbrowej i pisarza sądowego Brzostowicza dla Brzostka.

**Lwów**, 27 marca. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta Urbana Mieczysława Kpronowicza z Oświęcimia do Skały.

**Wiedeń**, 27 marca. Umarł tu radca dworu Storck, były dyrektor szkoły dla przemysłu artystycznego przy austryackiem muzeum.

**Wiedeń**, 27 marca. Za przestępstwo cłowe przy przesyłce klejnotów paryskiej firmy Boucheron, skazano ją na karę 220.000 K; nadto za brak ostemplowania na klejnotach skazano firmę na 1000 K.

**Wiedeń**, 27 marca. Dziś pojawił się pierwszy numer nowego dziennika „Neue Zeitung", który wychodzić będzie dwa razy dziennie. Pismo, którego numer kosztuje centa, przedstawia się dobrze.

**Wiedeń**, 27 marca. Spadł tu dzisiaj śnieg. Pasmo Semmeringu również świeżym pokryło się śniegiem.

**Wiedeń**, 27 marca. Wśród zwykłego ceremoniału dokonał cesarz jak corocznie umycia nóg 12 starcom w obecności arcyksiążąt i arcyksiężniczek, najwyższych dygnitarzy dworskich i państwowych.

**Wiedeń**, 27 marca. Dzienniki donoszą, że były komenderujący w Pradze generał broni Grünne — zmarł w dobrach swoich w Dobersberg.

**Cheb**, 27 marca. Wiadomy jest rezultat wyborów do chebskiej Izby handlowej. Wybrano 27 postępowców niemieckich i i 7 Wszechniemców.

**Londyn**, 27 marca. Lord Kitchener telegrafuje pod datą 25 b. m., że wyprawa w pościgu za Delareyem wzięła do niewoli 135 Boerów.

**Konstantynopol**, 27 marca. Hnap-pasza i Nagy-pasza zostali skazani na degradacyę i dożywotnie więzienie, za udział w ruchu młodotureckim.

### Zjazd posłów słowieńskich.

**Lubiana**, 27 marca. Słowieńscy posłowie zjadą się wkrótce w Marburgu w celu omówienia sprawy cylejskiej.

### Dwie interpelacye, jeden wniosek nagły.

**Wiedeń**, 27 marca. Z powodu tego, że wydane zostało rozporządzenie, mocą którego wszystkie biura korespondencyjne i telefoniczne mogą funkcyonować jedynie na podstawie nadanej przez władze koncesyi, wniesione będą w parlamencie 2 interpelacye i wniosek nagły. Mianowicie socyaliści i Wszechniemcy mają zgłosić interpelacye, dlaczego rządowe biuro korespondencyjne urzęduje nie na podstawie koncesyi, lecz tylko na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu, a Młodoczesi w tej sprawie zgłoszą wniosek nagły.

### Nowi członkowie Izby panów.

**Praga**, 27 marca. „Narodni Listy" zaprzeczają, jakoby teraz nastąpić miało powołanie kilku osobistości w poczet członków Izby panów.

### Nowa ustawa prasowa.

**Wiedeń**, 27 marca. Projekt nowej ustawy prasowej już ma być gotowym. Zniesienie zakazu kolportażu będzie wydane tylko dla dzienników, wychodzących w Austryi, dla zagranicznych nie. Każde jednak pismo, wychodzące w Austryi, musi — chcąc uzyskać pozwolenie na kolportaż — wnieść prośbę do władz.

### Wybory.

**Grac**, 27 marca. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Sejmu styryjskiego wybrany został kandydat niemieckiej partyi ludowej, poseł Rady państwa, prof. Hoffmann Wellenhof.

### Puzyrewski w Paryżu.

**Paryż**, 27 marca. Rosyjski generał Puzyrewski przybył tu wczoraj wieczorem i odbył z szefem sztabu generalnego Pendezecem konferencyę. Wobec współpracownika „Petit Parisien" oświadczył Puzyrewski, iż jest rzeczą niemożliwą, aby podpułkownik Grimm wydał Niemcom plan mobilizacyjny francusko-rosyjski. — Grimm mógł najwyżej wydać plany fortec pogranicznych.

### Konflikt ministra z gubernatorem.

**Berlin**, 27 marca. „Berliner Tageblatt" donosi, że między rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych Sipiaginem a gubernatorem kijowskim Dragomirowem nastąpiło nieporozumienie. Mianowicie z powodu nader ostrego postępowania władz wobec studentów kijowskich i krwawych starć, jakie się tam zdarzyły, gubernator Dragomirow twierdził, że działał w myśl instrukcyi ministra Sipiagina, Sipiagin zaś temu zaprzeczył, jakoby kazał tak energicznie postępować, żeby aż krew się polała.

Dragomirow miał się skarżyć przed carem, a car okazał się bardzo niełaskawym dla Sipiagina.

W następstwie Sipiagin podać się miał do dymisyi, a car tę dymisyę miał przyjąć.

### Samobójstwo dyrektora Banku lipskiego.

**Lipsk**, 27 marca. W pobliskim lasku znaleziono zwłoki mężczyzny, a obok nich rewolwer. Istnieje podejrzenie, że samobójstwo popełnił zarządca masy konkursowej Banku lipskiego, radca sprawiedliwości Barth, który przed kilku tygodniami znikł. — Rysopis jego zgadza się z wyglądem samobójcy.

### Podróże cesarza Wilhelma.

**Berlin**, 27 marca. „Rheinisch-westph. Ztg" twierdzi, że cesarz Wilhelm wkrótce przybędzie do Essen, aby zwiedzić zakłady Kruppa.

### Bülow i Prinetti.

**Rzym**, 27 marca. Agencya Stefaniego donosi: Bülow zawiadomił ministra spraw zewnętrznych Prinettiego, że chciałby się z nim widzieć. Skutkiem tego Prinetti, w podróży z Merate do Rzymu, zatrzyma się w Wenecyi, gdzie ma dzisiaj nastąpić spotkanie.

**Wenecya**, 27 marca. Wczoraj wieczór przybył tutaj kanclerz niemiecki hr. Bülow z żoną, tudzież sekretarze Schäfer i Seebald.

**Wenecya**, 27 marca. Przybył tu dziś w nocy minister spraw zagranicznych, Prinetti.

**Rzym**, 27 marca. Bülow zjechać się ma także z włoskim prezydentem ministrów Zanardellim. Spotkanie nastąpi w sobotę w Peschierze.

### Śmierć Cecyla Rhodesa.

**Kapstadt**, 27 marca. Cecyl Rhodes 3 minuty przed śmiercią był jeszcze przytomny. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**

## Kursa telegraficzne

**Wiedeń**, 27 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 693·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 710·—. Akcye Anglobanku 285·50. Akcye Unionbanku 561·—. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye Bankvereinu 463·—. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 676·50. Akcye kolei południowej 66·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 287·25. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·25. Akcye kolei Elbethal 470·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 566·—. Akcye Alpiny 399·50. Akcye Rima Muranyi 500·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1450·—. Akcye fabryki broni 329·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·15. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·25. Węgierska renta koronowa 97·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·70. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 110·25. Marki 117·35. Ruble 254·—.

Usposobienie z powodu zbliżających się świąt rezerwowane. Doniesienia z zagranicy silniejsze.

Cukier (stała) 17·75, spirytus (niejednostajny) 38·20, nafta bez zmiany.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 marca 1902 r. godzina 1 w południe.

| | Korony płacą | Korony żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 253 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 — | 117 50 |
| Franki papierowe | 95 35 | 95 85 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 — | 19 20 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 109 50 | 110 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 98 75 | 99 75 |
| 4% „ „ „ „ | 95 — | 96 — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow | 100 25 | 101 25 |
| 4% „ „ „ „ | 96 75 | 97 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 95 25 | 96 25 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 95 50 | 96 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie | 95 50 | 96 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 97 75 | 98 75 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 96 50 | 97 50 |
| 4% „ miasta Lwowa | 92 75 | 93 75 |
| 4½% „ „ „ | 99 75 | 100 75 |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 101 75 | 102 75 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 50 | 101 50 |
| 4% „ kolejowe | 96 75 | 97 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 75 — | 80 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku kredytowego we Lwowie | — — | — — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 540 — | 542 — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| „ kolei Karola Ludwika | 422 — | 425 — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 564 — | 567 — |

## Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym i współczującym osobom w mojem ciężkiem strapieniu, które raczyły wziąć udział w pogrzebie najukochańszej córki ś. p. **Zosi**, składam najserdeczniejsze podziękowanie, mianowicie: Wieleb. Duchowieństwu, Wieleb. X. Katechecie Filarowi, Wieleb. X. Wikaremu parafii św. Szczepana za wzruszającą przemowę nad grobem, bardzo licznie zebranym Koleżankom, Chórowi młodzieży szkolnej, wreszcie wszystkim Krewnym, Znajomym i licznie zebranej Publiczności.

Niemogąc podziękować każdemu z osobna za objawy współczucia, składam na tej drodze najserdeczniejsze **„Bóg zapłać!“** 888

*Jadwiga Leszkowa.*

## Wojciecha Jurka

**poszukuje M. Sekutowicz w Nowym Sączu.** 893 1 2

## Pisarz

z szybkiem i ładnem pismem, mający dobre świadectwa, poszukuje miejsca. **A. B.** poste restante **Podgórze.** 890

**Poszukuje mieszkania letniego** o 2—3 pokojach i kuchni, w lesistej okolicy, z wyg. komunikacyą z Krakowem. Zgłosz. przyjmuje z grzeczności p. *K. Michalska, ul. Szewska 23.* 886 1 3

**Osoba** w starszym wieku, wdowa, wychowawszy własne dzieci, chętnie przyjęłaby stanowisko zarządczyni domu, lub zajęłaby się nadzorem i wychowaniem dzieci. Zgłoszenia przyjmuje *Administracya „N. Reformy“* pod lit. **E. L.** 887 1 0

CIRINE

Jeżeli gdzie niema składu wysyłka wprost. — Próbki za darmo

**Korona wszelkich politur posadzek, linoleum i miękkiego drzewa.** Wychodzi jej mało, łatwa do użycia, gdyż jest płynna i daje się zmyć, **ma piękny połysk i jest bardzo trwała!** Kolorowa na stare podłogi szczególnie piękna, wosk przy froterowaniu zbyteczny. — Wynalazca i wyrabiający J. Lorenz i Spół., Cheb (Eger i. B.) — Dostać można **w Krakowie u firmy Reim i Spółka.** 889 1 26

KRAKOWSKI

## Bazar Komisowy

ul. Sławkowska L. 3 (Hotel Saski).

**Obuwie** męskie, damskie i dziecinne. **Pantofle** różnego rodzaju. Wielki wybór **Wyrobów galanteryjnych, Ramek, Kałamarzy, Tacek, Koszyczków,** za bezcen. **Laski, Parasole, Kuferki. Kalosze** damskie 3 K., męskie 4 K.

Prawie codziennie otrzymujemy nowe towary.

Prosimy w własnym interesie Szan. T. T. Publiczności pamiętać o Bazarze i takowy odwiedzać. Wstęp wolny od godz. 8ej do 9ej wieczór. 600 6 0

## „Rdzeń palmowy“

najzdrowszy, najlepszy, a także i najtańszy tłuszcz do potraw. Nadaje się do wszelkich potraw gotowanych lub pieczonych, także do pieczystego i t. p. Do chleba i do ziemniaków lepszy od najświeższego masła. „Rdzeń palmowy“ jest, **jak sobie to tylko wyobrazić można, najczystszym tłuszczem,** przeto jest on zawartości wody i kwasów, przeto można go trzymać latami, a nie psuje się i jest dobry i do użycia.

Ponieważ „Rdzeń palmowy“ jest tylko **czystym tłuszczem,** przeto jest on także najtańszym tłuszczem do potraw. Każda próba zadowalnia, powinna więc spróbować go każda roztropna gospodyni.

Najlepiej zamówić przesyłkę pocztową brutto 5 kg. za złr. 3·20, lub przesyłkę na próbę brutto 2 kg. za złr. 1·70 wraz z opakowaniem i listem przesyłkowym. Obszerne objaśnienie za darmo.

Palmenmark-Versandthaus
**Józef Schmall,**
WIEDEŃ, 754 5 10
**VIII/2. Lerchenfelderstrasse 94 N.**

## SZYNKI

na sposób **Litewski i Praski**, kapitalne z młodych prosiąt, kiełbasy siekane, krajane, **wszelkie wyroby wędlin,** oraz **mięsa z opasłych wołów Podolskich** poleca 787 7 8

**Fr. SANITERNIK,**
**właściciel sklepu z wędlinami i mięsem,**
**ul. Karmelicka 16. Filia:** ul. Sławkowska 22, obok kośc. XX. Marków.

ADWOKAT

## Dr Sienkiewicz w Jaśle

przyjmie natychmiast **egzaminowanego koncypienta,** ewentualnie z prawem zastępstwa według § 31 pr. cyw. lub absolwenta prawa. Zgłoszenia wprost. 806 6 6

---

**Farby** olejne do podłóg, lakierowe i **Glazury** do podłóg, spirytusowe do podłóg.
**Masę** woskową i francuską do zapuszczania posadzek i podłóg.

| | |
|---|---|
| Szczotki do froterowania. | Szczotki do sukien. |
| Szczotki do zamiatania. | Szczotki do aksam. i kapel. |
| Szczotki do szurowania. | Szczotki do mycia szklanek i flaszek. |
| Szczotki do sufitów. | |
| Szczotki do czyszcz. mebli. | Szczotki do szkieł od lamp. |
| Szczotki do czysz. obuwia. | Szczotki do kominów. |

Opal. Feraxolin. Benzolinar. Aphanizon. Amoniak. Korę kwilaja. Korzeń mydlany. oraz inne środki do czyszczenia sukien i plam.

Farby i Krochmal do firanek — Farby do materyj. Farby (bez trucizny) roślinne do farbowania cukrów, potraw i likierów.

**Lakiery, Kremy** i **Pasty** do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików. **Lakier** mieniący na obuwie — **Lakier** na kalosze. **Smarowidło** na obuwie.

poleca najtaniej

# Reim i Spółka

**KRAKÓW,**
Rynek 37, linia A—B.

Nowość! — **„PORKIN“** do tuczenia świń. — Nowość!

**Rogóżki** kokosowe, szczotkowe i żelazne.
**Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi.
**Szczotki** hygien. do czyszczenia dywanów.
**Maszynki** z płytą niklową do froterowania.

| | |
|---|---|
| Trzepaczki trzcinowe. | Maszynki do prania. |
| Pióropusze do kurzu. | Wyżymaczki z gumowemi walcami. |
| Łopatki blaszane do śmieci. | Wieszadła na bieliznę. |
| Łopatki i Zmiotki do stołów. | Sznury do bielizny. |
| Mieszki do samorów. | Artyk. do prania i prasow.. |
| Sznury do rolet.. | Lessive Phönix najlepszy |
| Papiery transparentowe. | proszek do prania. |

Linewki bezpieczeń. do opasywania się przy myciu okien. Środki desinfekcyjne. — Środki owadobójcze.

Lampki platynowe | do odświeżania powietrza
Aparaty Longlife | w pokojach.

**Kalosze** rosyjskie i amerykańskie.
**Pantofelki** domowe.
**Płachty** nieprzemakalne.
**Płaszcze** gumowe. 624 5 0

---

## Koncypient adwokacki

obeznany także dokładnie z czynnościami bankowemi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia pod **A. D. 674** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 874 10 10

## NA ŚWIĘTA

poleca **Reprezentacya browaru Skawińskiego** *w Krakowie, ul. św. Marka 21,* **telef. 32.**

znakomite dotąd nieznane nowej warki

## PIWA

| | | |
|---|---|---|
| 11 butel. | „Perła Skawińska“ | za 1·20 |
| 11 „ | „Eksportowego“ | „ 1·— |
| 12 „ | „Marcowego“ | „ 1·— |
| 11 „ | wyśm. Porteru kurac. | „ 1·— |

z odstawą do domu. 858 4 6

Handel „pod Obrazem“

# J. Wentzla

w Krakowie

poleca:

**Kawior nieslony, Ostrygi, Homary, Łosoś, Sardynki, Sery:**

Ementaler,
Holenderski,
Roquefort,
Imperial,
Cammembert,
La Trappe,
Gorgonzola,

**Masło** deserowe,
**Galarety, Majonezy,**
**Pasztety** strasburskie,
**Ryby** wszelkie, wędzone i marynowane,
**Szynki** pragskie i krajowe,
**Wódki** krajowe i zagraniczne,
**Porter** angielski,
**Wina** austryackie, reńskie francuskie szampańskie,
**Wina** węgierskie 850 4 4
**w butelkach i na miarę.**

Browar parowy w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
**poleca P. T. Publiczności**

## „Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 10 24

**„Piwo Bawarskie“** jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

## „Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

## „Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom. Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskuteczniа wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagranicznych. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

**Piwo marcowe, eksportowe i bok.**

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.

**Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.**

---

# Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą "Jan Rebsz" w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 8 36

Już opuściła prasę

## KSIĘGA ADRESOWA NA R. 1902

**ROCZNIK VI.**

zawiera:

**Adresy** mieszkańców miasta Lwowa. — **Adresy** kupców i przemysłowców. — **Adresy** instytucyj, szkół, redakcyj, stowarzyszeń, zakładów, urzędów i t. d. — **Adresy** firm fabrycznych w kraju. — **Adresy** posłów do Rady państwa. — **Adresy** właścicieli dóbr tabularnych Galicyi z podaniem posiadłości, poczty, telegrafu i powiatu. — Egzemplarz kosztuje

**tylko 5 koron.**

Do nabycia w Administracyi we LWOWIE przy ulicy Grottgera pod Nr. 3 i we wszystkich księgarniach polskich. 868 2 3

**ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE**

## Woda Selterska

**wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,** używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

**Cena flaszki w Krakowie 16 ct.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

38 10 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**



**MAUTHNERA**
**polski Katalog Nasion** o 216 stronach i 500 ilustracyach, wyszedł właśnie z druku i wysyła się go na żądanie darmo i opłatnie.
**Edmund Mauthner**
C. i k. Nadworny Skład Nasion
BUDAPESZT, UL. ROTTENBILLERA L. 33.

# Mauthnera nasiona

są słynne i nieprześcignione.

Podręcznik o 160 stronach, zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych, dołącza się do każdego zamówienia darmo.

**Korespondencya polska.** 663 22 24



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

**! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !**

**W. Maager'a** prawdziwy oczyszczony

DORSCH

## TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

**Wilhelma Maager'a w Wiedniu.**

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

**W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.**

Naśladowania będą sądownie ścigane. 86 12 12

---

## Wypożyczamy

**12** lub **6 pism peryodycznych** podług **wyboru**

w 2gim tygodniu po wyjściu 15 koron względnie 9 kor. **kwartalnie,**
w 3cim tygodniu po wyjściu 12 koron względnie 7 kor. **kwartalnie,**
w 4tym tygodniu po wyjściu 9 koron względnie 5 kor. **kwartalnie,**
w 5tym tygodniu po wyjściu 7 koron względnie 4 kor. **kwartalnie,**
od 6go do 13go tygodnia 6 kor. względnie 4 kor. kwartalnie, od 13go tygodnia począwszy, 12 pism 3 kor. 20 **miesięcznie.**

Od 8go tygodnia **począwszy, wysyłamy** też te pisma abonentom **zamiejscowym** (pisma pozostają własnością abonenta) **12 pism 20 koron, 6 pism 14 koron kwartalnie.**

**ABONAMENT** pism peryodycznych z 1-szej i z 2-giej ręki, po cenie zniżonej (abonament taki należy jednak zamówić na tydzień przed rozpoczęciem kwartału).

**Zwykłe prenumeraty na wszystkie dzienniki** i czasopisma wykonywamy zawsze sumiennie i dokładnie. 677 9 0

**Na żądanie cenniki i dokładne wyjaśnienia.**

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
**J. Hopcasa i A. Salomonowej**
w Krakowie, plac Maryacki 1. 2.

**Wdowiec** starszy, emeryt, urzędnik z majątkiem w gotowce i realności 20.000 Kor., szuka znajomości z osobą starszą, mającą odpow. dochód, lub pragnącą brać czynny udział w przemyśle gospodarczym i t. p. z wkładem gotówką.

Pośrednictwo wynagrodzi.

Zgłoszenia pod 773 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 773 4 5

**Fabryka krajowa**

Lwów, ulica Sykstuska Nr. 25. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 24.

## Jan Ihnatowicz

poleca niezrównanej dobroci

**WODĘ KWIATOWĄ**

z zapachem

**fiołków, konwalii, bzu i heliotropu,**

**MYDŁA**

liliowe, Wenus,

**Kasetki z perfumami**

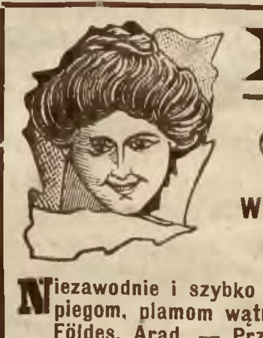
**SMIGUSY.** 800 3 0

**Kraków, Sukiennice 20.**

## Szczepy owocowe!

**(CENY ZNIŻONE).** wysyłam do każdej poczty i stacyi: **Jabłonie. Gruszki. Śliwki, Czereśnie,** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. złr. 4·75. **Brzoskwinie. Wiśnie. Morele. Węgierki, Nektaryny. Drzewa i Krzewy ozdobne** i t. p. **Cennik** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu.

*E. Ułtański*, Zarząd ogrodów 679 5 5 w Olszy, Dwór, o. p. Kraków.



# Földesa Krem Margit

Cena słoika 1 korona.

Wszędzie do nabycia.

**Niezawodnie i szybko działający, nieszkodliwy, tłuszczów nie zawierający, środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk.** — **Wyrabia: Aptekarz Klemens Földes, Arad.** — **Przed fałszowaniami i naśladowaniem ostrzega się usilnie.** 766 4 20

## Ostatnia Nowość!

Nakładem Salonu Malarzy polskich w Krakowie wyszła

**Serya prawdz. artyst. Kart pocztowych**

*Adam Mickiewicz*

## DZIADY

składająca się z 15 zdjęć z zaszczyt. znanego Zakł. fotograficznego Sebalda **oryginalnym tekstem.**

Za nadesłaniem 1 kor. 60 h. wysyła **franco Henryk Frist w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 39.** 696 8 9

---

**LEKCYJ** języka niemieckiego i francuskiego udziela 670 11 0 *Marya Dumaire* **w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.**

## Kontrolor ekonomiczny,

**Kasyer** oraz **Adjunkt leśniczy** znajdą miejsce w więk. zarządzie dóbr. **Buchalter i Magazynier** władający językiem polskim i niemieckim, poszukiwani do większego Zakładu fabrycznego. — Zgłoszenia nadsyłać do koncesjon. **Biura wywiadowcz. i Kantoru Stug,** *Kraków, ul. Floryańska 43, I. p.* 864 3 3

## Do sprzedania

z powodu wyjazdu wykwintne umeblowanie gabinetu męskiego, składające się z dwóch szaf bibliotecznych, biurka, fotelu i dwóch krzeseł. Cena 1000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 520 28

**POSZUKUJE SIĘ**

## majątku ziemskiego

w zamianie na 550 20 0

## dom w Krakowie

lub za sumę hipoteczną.

Zgłoszenia listowne do *Administracyi „Nowej Reformy“* pod: *M. K. 100.000.*

**Bracia Tercyarze św. Franciszka**
**posługujący ubogim**
polecają

## Wyrób Mebli Giętych

**Kraków, Kazimierz, ul. Krakowska 47.**

Najnowsze formy krzeseł, foteli, kanap, taburetów biurowych i salon. z siedzeniami wyplatanemi lub fornirowanemi, jakoteż wszelkie naprawy i odnawianie.

Na żądanie zglaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione lub zakupione.

Mają na składzie **krzesła do wypożyczania.** 640 8 0

Ceny niskie.

# M. Jawornicki

**w Krakowie, Rynek**

**poleca:**

w butelkach jakoteż i na beczki ze składu Transito

## Wina

górno-węgierskie (hegyaljaskie) stołowe, z nowej latorośli, czyste, smaczne, tanie — tylko u producentów wprost osobiście kupowane.

oraz

## KONIAKI

francuskie najprzedniejsze:

wyborne **starki** litewskie, jakoteż

**HERBATY CHIŃSKIE**

prawdziwe. 771 5 5

**Wysiewki**

z herbat najprzedniejszych.

**MYSTAXIN** 813 3 0

jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.

**MYSTAXIN**

nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.

**MYSTAXIN**

nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i koserwuje włosy. Mystaxin kosztuje 50 ct. Główny skład: **K. Ryżmanowski, Kraków, Szewska 2.** Do nabycia w drogueryach i u fryzyerow.

## Róże

wysoko- i niskopienne w najpiękniejsz. odmianach, wyłącznie szlachet. nowości, olbrzymie, wspaniałe **goździki,** poleca po cenach bardzo niskich

## JÓZEF KANDR

*wyrozowy zakład ogrodniczy róż,* w **Horażdziowicach** (Horażdowice Czechy). 814 3 3

Spis i cennik w języku czeskim (i niemieckim) za darmo i opłatnie. 22-letni rozgłos w świecie. 30 wystawach odznaczeń. Wywóz do wszystkich krajów.

---

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

**Kompletne wyprawy kuchenne** poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW** Sukiennice